Nr 20. Kraków, 26 Stycznia — Piątek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Należy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszać się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. ise. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość upraszas się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 25 stycznia.

Parlament włoski w nowym składzie, jak przewidywać było łatwo, rzucił się najpierw na pole walki z Kościołem. Jak wszędzie tak i we Włoszech radykalizm nie podnosi już sztandaru rewolucyi politycznej, korzysta on przedewszystkiem ze swych zwycięztw, aby przeprowadzać przewrot religijny. Rządy na pasku parlamentaryzmu wyprowadzają na widownię tę żywioły i dążenia skrajne, które dotychczas nurtowały tajemnie, działały tylko konspiracyą. Nieprzejednani zwolennicy republiki, starzy konspiratorowie i rewolucyoniści najnowszej szkoły zaprzągnięci do rydwanu monarchii konstytucyjnej, postępują karnie, popierają wszechwładzę państwa, bo w niej znachodzą siłę do podkopywania systematycznie podstaw społecznych i moralnych.

Wszędzie możnaby wykazać ten fakt kompromisu państwa z rewolucyą; we Włoszech, gdzie monarchia unitarna powstała z rewolucyi był on koniecznością. We Florencyi a później w Rzymie zasiadało w izbach jedno tylko stronnictwo. Bierność włoska zostawiała większości dawnej konsorteryi wolne pole, to też w parlamencie nie objawił się duch municypalny, ani też dążności separatystyczne lub federalne chociaż w każdej dzielnicy Włoch wśród ludności utrzymały się niezmienione, owszem wzmocniony niezadowoleniem z przeciążenia podatkowego i z kosztownych rządów unitarnych.

Kiedy upadał poprzedni gabinet, do władzy doszli ludzie ze skrajnej lewicy, a w wyborach prześcignięci zostali przez jeszcze bardziej skrajne odcienia, zdawało się, że kompromis państwa z rewolucyą poszedł za daleko i zagraża monarchii.

Bynajmniej, było to tylko stopniowanie nieuniknione, ale z którego państwo nowe rokowało sobie korzyści, zwracając ten wzbierający prąd przeciw Kościołowi. W tym kierunku działały zewnętrzne wpływy z Berlina, wszechwładza państwa tego się domagała. Poprzednie ministeryum przeprowadziło wprawdzie zabory majątków klasztornych i ustawę stopniowo znoszącą zakony. Zostawało jeszcze wiele do naśladowania ze wzorów ustawodawstwa berlińskiego.

Ustawa o nadużyciach duchownych, nad którą toczą się rozprawy w parlamencie na Monte Cittorio, jest prostą kopią podobnej ustawy pruskiej, na mocy której rząd odsądził od władzy pasterskiej większość biskupów, a więzi ustawicznie tysiące kapłanów.

Inne projekta także odwzorowane z ustaw majowych, przygotowują się w komisyach. Wszelako telegram wczorajszy świadczy, że rząd obecny lubo tak radykalny, zamierza także postawić granicę reformom wyznaniowym. Granicą tą, według słów p. Manciniego ministra sprawiedliwości, mają być ustawy o rękojmiach papiestwa. Znaczy to tyle, co przeprowadzenie Kulturkampfu na wzór niemieckiego we Włoszech, ale zatrzymanie się przed Watykanem.

Ustawy o gwarancyach papiestwa, które gabinet Depretisa szanować pragnie, widząc w nich zobowiązanie honoru i lojalności Włoch wobec Europy, nietyle stanowią rękojmi dla Papieża, ile tarczę dla niezawisłości polityki włoskiej. Pius IX niekorzysta z rzeczonych ustaw, bo nieprzyjmuje on nawet naznaczonych przez nie sum. Lecz Włochy nie mogą cofnąć tego zobowiązania, którego nie żądała od nich Europa, a Papież ich nieprzyjął, ale które było potrzebą państwa.

Papiestwo jest potęgą Włoch, naruszyć tę instytucyę powszechną a jednak historycznie włoską, to byłoby zadać cios wielkości narodowej i znaczeniu Włoch wobec świata. Rozumieli to ustawodawcy florenccy po zaborze Rzymu przyznający Papieżowi stanowisko monarchy niepodległego.

Gdyby rząd włoski uległ prądowi bezwyznaniowemu i nową ustawą zniósł tę niezawisłość, Papież stałby się poddanym Włoch, a rząd włoski stałby się odpowiedzialny za każdy jego akt wobec innych mocarstw. Na każde żądanie z Berlina lub z Petersburga musiałby stawiać przed kratki sądowe Namiestnika Chrystusowego, aby zadośćuczynić rządom obcym prześladującym wiarę i dążącym do obalenia Kościoła.

Rewolucya może wedrzeć się do Watykanu, a ustawy florenckie nieosłoniłyby najwyższego zwierzchnika Kościoła i jego otoczenia od czynów gwałtu. Rząd regularny, choćby najskrajniejszy zatrzymać się musi na placu Sgo Piotra, z własnego już interesu i dla własnego bezpieczeństwa.

Takie też znaczenie mają owe zaręczenia p. Manciniego. W całych Włoszech walka z Kościołem i prześladowanie podobne jak w Niemczech, ale Watykan osłonięty, bo on stanowi nietylko ostatni przybytek niepodległości duchownej, lecz nadto ostatni szaniec niezawisłości politycznej Włoch od wpływu obcych mocarstw.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 24 stycznia.

(*n.*) *Fremdenblatt* odbierający jak wiadomo informacye z biura spraw zagranicznych, widzi się dziś zmuszonym do odpowiedzi na kilkakrotnie rzucone sobie pytanie, jaki cel właściwie ma wyjazd reprezentantów mocarstw z Konstantynopola. Chodzi o to, aby okazać niezadowolenie Europy z postępowania Porty, a zarazem zgodność jej w tej mierze. Że niepogoda faktycznie wstrzymała gotową do wyjazdu dyplomacyę w Konstantynopolu, stwierdziłem już wczoraj; ambasadorowie atoli wstrzymali już stosunek urzędowy z Portą, a sprawy zredukowane do *minimum* prowadzić będą osoby, które wogóle w tym celu pozostawione zostaną w stolicy tureckiej.

Hr. Mülinen albo już został mianowany posłem w Hadze, albo też w tych dniach nastąpi jego nominacya.

Aleko pasza powrócił już z Pesztu do Wiednia.

Paryż 21 stycznia.

B. Jeśli nie obradujące od dni kilku Izby nie podają przedmiotu do publicznego zaniepokojenia lub zajęcia — za to powolne lecz nieustające wprowadzanie w życie programu lewicy, który stał się programem rządu, nie skąpi materyału do utyskiwań jednych, do zaostrzenia apetytu politycznego innych. Codziennie prawie spotkać można w *Dzienniku Urzędowym* dekrety, odejmujące konserwatystom na rzecz protegowanych lewicy najwyższych posad we wszystkich gałęziach administracyi. Ostatniemi czasy widzieliśmy taką egzekucyę barona Benoist d'Azy, dyrektora wydziału kolonii, którego temu zaledwie sześć tygodni minister marynarki własną osobą był zasłonił od niechęci republikanów, a którego dziś już ocalić nie mógł od niełaski Juliusza Simona. Jednocześnie prawie dowiedzieliśmy się o niełasce jenerała Maurice, któremu odjęto czynne dowództwo, a przeciw któremu radykalni podnosili ciężki zarzut, iż jenerał w okolicznościowem pewnem przemówieniu obstawał przy swym charakterze wiernego syna Kościoła. Ta ostatnia szczególniej egzekucya, jeżeli odwołanie jen. Maurice jest w istocie zadośćuczynieniem wymaganiom radykalizmu — głęboko poruszyła cały obóz zachowawczy. I zaprawdę dziwić się nie można organom tego stronnictwa, domagającym się od ministra wojny wyjaśnienia powodów niełaski — gdyż na pierwszy rzut oka niepodobna widzieć w tym kroku jen. Bertaut nic innego, jak tylko ważne ustępstwo uczynione dla radykalnych. W jakim więc charakterze jen. Bertaut pozostał u władzy, przeciw wymaganiom lewic i za osobistem wdaniem się marszałka, jeżeli minister wojny nie posiada w gabinecie żadnej swobody działania i zmuszony jest wykonywać wprost polecenia lewicy parlamentu?

Mówiono zawsze przy każdej kryzys ministeryalnej, iż marszałek silnie obstaje za unieruchomieniem tek wojny, marynarki i spraw zagranicznych, celem zapewnienia tym administracyom, będącym najważniejszym czynnikiem potęgi narodowej na zewnątrz kraju, bezwzględnej niezawisłości od parlamentarnych ewolucyj, od stronniczych w parlamencie walk i zwycięztw, lub od elastyczności programów, dotyczących wewnętrznej organizacyi kraju, wygłaszanych i wykonywanych przez następujące po sobie w peryodycznych odstępach nowe gabinety. Czy oczekiwane skutki przynieść może podobna nienaruszalność ministrów trzech departamentów, mająca niby na celu ułatwienie im przeprowadzenia rozpoczętego dzieła restauracyi narodowej potęgi, jeżeli przy zmianie innych ministrów, dla zadośćuczynienia niechęciom i żądzom popleczników nowego gabinetu, są oni zmuszeni rozstawać się z najbliższymi siebie i najważniejszemi narzędziami tej zamierzonej restauracyi. Za Ludwika Filipa był długi, lata całe ciągnący się peryod, w którym zdarzeniem losu, fatalnością do piastowania teki spraw wewnętrznych powoływani byli doktorowie medycyny o prawach i urządzeniach administracyjnych żadnego nie posiadający pojęcia. Improwizowani ci administratorowie okazali się bardzo wystarczającymi ministrami — gdyż wprowadzani byli w ruch przez maszynę administracyjną swoich podwładnych, tak jak świeży rekrut może mieć minę dobrego kawalerzysty, gdy dosiada bodaj po raz pierwszy konia nawykłego do mustry i sygnałów. Lecz najdzielniejszy administrator, a cóż dopiero reorganizator żadnych rezultatów się nie doczeka, jeżeli będzie zmuszony co chwila pozbywać się najużyteczniejszych i wypróbowanych organów zamierzonej reorganizacyi. W każdej maszynie nie łatwo jest zastępować coraz to inne koło zębate, nowem kołem choćby nawet w tej samej co i poprzednie odlewanem formie. Dość takich kół nowych zaprowadzić naraz parę, aby nie włożone do ruchu, tym ruchem nieopiłowane zęby zacisnęły się i zatrzymały ruch całej maszyny. Lękałbym się, aby przy rozpoczętej erze ustępstw co do osób przez ministrów wojny i marynarki, podobny nieunikniony zastój nie znalazł miejsca w reorganizacyi zewnętrznej potęgi kraju. Pytanie zresztą zachodzi, czy zmiany te zakończą się na podwładnych. Radykalne dzienniki, jakoby zmówione, codziennie koleją zapisują wiadomość o pogarszającem się zdrowiu adm. Fourichon i nieuniknionem jego zastąpieniu w departamencie marynarki przez adm. Pothnau. W istocie adm. Fourichon dla polepszenia zdrowia wziął trzytygodniowy urlop, jego teka oddana tymczasowo ministrowi handlu. Wprawdzie nawet do pomocy adm. Fourichon i ze względu na jego słabe zdrowie, dodano mu podsekretarza stanu. Lecz kto wie, czy tak samo jak jen. Berthaut był zmuszony poświęcić lewicom jła Maurice, tak jak adm. Fourichon był zniewolony do poświęcenia im barona d'Azy, kto wie czy tak samo marszałek nie będzie się widział w konieczności poświęcenia Simonowi adm. Fourichon i zastąpienia go przez adm. Pathnau, którego zdolności i zasługi nikt nie podaje w wątpliwość, lecz który tę tylko mieć może nad dzisiejszym ministrem marynarki przewagę, że jest popierany przez lewicę.

Wchodzimy znów w chwile zewnętrznych niepokojów. *La Republique fr.* zamieściła wczoraj list ze Strasburga, który przynosi szczegóły o pośpiesznem a na olbrzymią skalę sprowadzaniu zasobów w żywność i amunicyę, do pogranicznych fortec niemieckich. Jednocześnie ajencya Havasa podaje z *Norddeutsche Ztg* notatkę o dokonanych w armii francuskiej ulepszeniach pozwalających na bardzo szybką takowej mobilizacyę. Dwie te wiadomości, aczkolwiek różne swą treścią, przy zrywających się ostatecznie stosunkach pokojowych na Wschodzie, wywołały tu widoczny niepokój. Nikt nie wie, do czego się to może odnosić, lecz wszyscy odczuwają w tem jakieś groźne znamie.

Ateny 22 stycznia.

Poseł turecki otrzymał depeszę od swego rządu, w której w. wezyr zawiadamia go, że Turcya stanowczo odrzuciła warunki, jakie jej konferencya chciała narzucić.

Wojna jest przeto nieuchronną. Według doniesień nadchodzących z rozmaitych stron prowincyj greckich Turcyi, Grecy z tych prowincyj, jak tylko wojna wydaną zostanie, chwycą za broń, aby odzyskać wolność. Powzięli oni to postanowienie, gdyż w razie wojny, uważają to za jedyny środek do dopięcia celu równie wobec Turcyi jak Rosyi.

Jeżeli Rosya wyjdzie zwycięzką z wojny, pewnem jest, że większa część prowincyj, do których Grecy roszczą sobie słuszne czy niesłusznie prawo, to jest większa część Tracyi i Macedonii wcieloną zostanie do Bułgaryi, a Grecy w owych prowincyach, mówiąc między nami, bardzo nieliczni, zmieniliby tylko pana, a tym razem z małą nadzieją pozbycia się go kiedykolwiek. Jeżeli przeciwnie Turcy zwyciężą, ich arogancya stanie się taką, że stworzy życie prawie nieznośne dla chrześcian, którzy narażeni będą na zemstę swych panów. Jedyną szansą polepszenia jest dla Greków działanie zbrojne.

Rząd grecki niebędzie koniecznie zmuszony brać udziału w walce, lecz niebezpieczeństwo być może wielkie, a wypadki nieprzewidziane, jak n. p. rzeź chrześcian, lub coś podobnego, może uczynić interwencyę zbrojną nieuchronną. Jest obowiązkiem rządu przewidzieć niebezpieczeństwo i naprzód zapobiedz wypadkom. Rząd więc uznaje ten swój obowiązek i zajmuje się zakupnem wielkiej ilości karabinów, dział i amunicyi. Zajmuje się również utworzeniem dwóch obozów obserwacyjnych nad granicą turecką, w których zgromadzi znaczną siłę wojska. Porty i wybrzeża Grecyi będą o ile można ubezpieczone torpedami.

Wiedeń 24 stycznia. Jaka była treść obrad ministrów austryackich z węgierskiemi w dniu wczorajszym w Peszcie, dotychczas niewiadomo i zapewne tak długo nie będzie wiadomo, dopóki rząd węgierski w klubie stronnictwa liberalnego, a rząd austryacki w klubach wiernokonstytucyjnych nie dadzą wyjaśnień. Tym razem jest nawet nadzieja, że się ciała parlamentarne, jako takie dowiedzą o rezultacie rokowań ugodowych. Dotychczasowe wiadomości o pobycie ministrów austryackich w Peszcie dotyczą tylko, że się tak wyrazimy, strony zewnętrznej. W poniedziałek wieczór zgromadzili się ministrowie węgierscy u p. Tiszy i obradowali aż do północy; Tisza miał u cesarza posłuchanie w poniedziałek i we wtorek. Następnie przyjmował cesarz prezesa ministrów ks. Auersperga, a w kwadrans potem ministrów Lassera i Pretisa. Ministrowie austryaccy bawili w zamku $1^1/_2$ godziny, a potem udali się do hr. Andrassego, gdzie ks. Auersperg zabawił $1^1/_2$ godziny, a ministrowie Lasser i Pretis pozostali jeszcze dłużej. Ministrowie austryaccy odwiedzili także pp. Tiszę i Szella.

O godz. 3ej po południu we wtorek odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem NPana; narady trwały do godz. 5ej. Ministrowie węgierscy i austryaccy opuścili razem zamek. Na podstawie tej konferencyi odbędą się dziś u prezesa gabinetu węgierskiego narady obustronnych ministrów.

— Według urzędowych wykazów było przy końcu roku szkolnego 1875, w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, ogółem 15,166 szkół ludowych. Od r. 1871 przybyło ogółem 851 nowych publicznych szkół ludowych, a w przeciągu ostatnich 25 lat 2657. Liczba szkół wydziałowych publicznych wynosiła przy końcu 1875 r. ogółem 196 a w r. 1871 tylko 46; przybyło więc w ciągu ostatnich 4 lat ogółem 150 nowych szkół wydziałowych. Dla braku sił nauczycielskich zamknięto chwilowo w r. 1875 ogółem 231 szkół ludowych; w samej Galicyi zamknięto w tym roku 187 szkoł ludowych. W 6313 szkołach ludowych wykładano po niemiecku, w 3685 po czesku, w 1045 po polsku, w 1005 po rusku, w 630 po włosku, w 481 po słowacku, w 221 po serbsko-kroacku; w pozostałej reszcie szkół był mięszany język wykładowy. Bardzo znaczna liczba szkół ludowych była połączoną z rozmaitemi innemi zakładami naukowemi. I tak np. było przy szkołach ludowych 93 ochronek, 45 ogródków froeblowskich, 2036 szkół robotniczych, 3607 ogródków dla dzieci dorosłych, 312 szkółek ekonomicznych, 3161 szkółek ogrodniczych, 368 ekonomicznych i 36 przemysłowych kursów. We wszystkich szkołach ludowych nauczało ogółem 31,196 nauczycieli. Od r. 1871 wzmogła się liczba nauczycieli o 5246. Pomocników nauczycieli było ogółem 2311. Płaca tych nauczycieli wynosiła razem 12,920.645 złr. W r. 1875 uczęszczało do szkół ludowych ogółem 2,134.683 dzieci, o 313,973 więcej niż w r. 1871. Frekwencya szkół wydziałowych wzmogła się o 3·26%. Frekwencya chłopców jest znacznie większą niż dziewcząt, chociaż według spisu ludności z r. 1869 przewyższa liczba dziewcząt obowiązanych do uczęszczania do szkół ludowych znacznie liczbę chłopców. Bardzo mało dziewcząt uczęszczało do szkól ludowych w Bukowinie i w Dalmacyi. Największą liczbę budynków szkolnych wykazują Czechy, najniższą Dalmacya. Bardzo niedostateczne jest wychowanie dzieci głuchoniemych i ciemnych. Na 2721 dzieci głuchoniemych w wieku szkolnym, uczyło się tylko 901 a z 761 dzieci ciemnych tylko 233. W r. 1875 ściągnęły okręgowe rady szkolne od rodziców, którzy nie posyłają swych dzieci do szkół, grzywny w następującej wysokości: w Karyntyi 7221 złr., w Krainie 2542 złr., w Tyrolu 1682 złr. na Szląsku 253 złr., na Bukowinie 2434 złr., w Styryi 2173 złr., w Voralbergu 634 złr., w Niższej Austryi 12,696 złr., w górnej Austryi 10,256 złr., w Salzburgu 2497 złr., w Istryi 974 złr., w Gorycyi 88 złr., w Galicyi 9903 złr., na Morawie 1971 złr.. w Czechach 25,663 złr., w Dalmacyi 694 złr. Bardzo świetnie rozwijają się seminarya nauczycielskie: W r. 1875 było 41 państwowych, a 3 prywatnych seminaryów męzkich, 18 państwowych i 3 prywatnych seminaryów żeńskich. W tym samym roku uczęszczało ogółem 7323 kandydatów i kandydatek do stanu nauczycielskiego, w r. 1876 zaś wynosiła już liczba uczniów i uczennic w tych seminaryach 10,000, tak, że co roku można liczyć na przyrost 1500—2000 egzaminowanych nauczycieli.

Rosya.

Znana historya „o bohaterskim Słowiano-Rusie“ Czernajewie i jego wielbicielach pragskich wywołała w pismach rosyjskich prawdziwą powódź korespondencyj, telegramów, kontr-telegramów, komentarzy, artykułów rozumowanych i uwag najrozmaitszych... Pierwsza część tej komedyi, t. j. przybycie Czernajewa do Pragi i urządzenie mu przez „szlachetnych braci Czechów“ owacyj, znalazła w korespondentach do dzienników rosyjskich — bądź historyografów tak skrupulatnych, że godzina za godziną, chwila za chwilą opisują co robił Czernajew w stolicy czeskiej, gdzie był, z kim mówił, co mówił, kiedy usnął, kiedy się obudził, czem się posilał, jaki miał wyraz twarzy, kiedy rękę położył na rękojeści pałasza a kiedy wąs gładził z miną marsową, — bądź znów poetów epicznych i lirycznych, którzy, pobrzękując na strunach słowiańskiej „bandurki,“ głosem nieco może ochrypłym po libacyach *à la Tscherniaïeff*, lecz niemniej przeto natchnionym i uroczystym, opiewają: jaki to był obraz wzniosły — „te tłumy niezliczone bratniego ludu, nchylające czoła przed bohaterem, który dla idei słowiańskiej, dla obrony uciśnionej braci“ (i dla 1,600,000 rub.) „bezinteresownie narażał swe życie i poświęcał swe wielkie zdolności...“ (strategiczne czy finansowe?); „jakim zachwycającym koncertem dla ucha słowiańskiego były owe tryumfalne okrzyki i pieśni serdecznego narodu, ów zapał dowodzący, że naród ten poczuwa się do solidarności w myślach i zamiarach z przedstawicielką idei wszechsłowiańskiej, Rosyą; to znów — jak budującym i pięknym był widok bohatera, który te wszystkie objawy gorącej sympatyi i głębokiego szacunku przyjmował uprzejmie i wdzięcznie, ale też z godnością i powagą, jaka przystoi (*excusez du peu!*) „przedstawicielowi wielkiej idei przyszłości, bez zbytniego zapału, a nawet z wysokim taktem politycznym, bo prosił lud, aby miarkował szlachetne swe zapędy i nienarażał się na prześladowanie swojego rządu, który zawistnem pogląda okiem na ten piękny, lecz niebezpieczny dlań zapał...“ i tak dalej, i tak dalej, bo nieskończylibyśmy nigdy, gdybyśmy chcieli mniej więcej wyczerpujący dać zarys tych wszystkich piękności, których ilość niezmierną naszkicowali natchnieni korespondenci na tle wjazdu i pobytu Czernajewa w Pradze... Lecz za to — w ponurą i groźną uderzają strunę dzienniki rosyjskie, przechodząc do opisu drugiej, mniej przyjemnej i tryumfalnej części przesławnej historyi pragskiej, t. j. „barbarzyńskiego obejścia się policyi austryackiej z bohaterem słowiańskim,“ obejścia się, „które jest niewidzianem w dziejach po-

---

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik szlachcica podlaskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie jednego może ciekawość wzbudzi zachowanie się narodowości pruskiej, po zajęciu tej części kraju i osiedleniu się w Białymstoku, jako stolicy departamentu. W części pamiętam sam, i pamiętam jak starsi ode mnie wiekiem opowiadali.

Kiedy już postanowiono, że Białystok miał być miastem departamentowem, zjechał urzędnik do wyszukania lokalów dla pomieszczenia najważniejszych juryzdykcyj, a mianowicie kamery, czyli rządu prowincyonalnego, która miała tytuł: „Kriegs und Domaenen Kammer“ i rejencyi, która była wyższą instancyą sądownictw cywilnych i kryminalnych. Pani Krakowska odstąpiła oficynę dla kamery na przeciwko kościoła, a dla rejencyi nad kanałami. Obydwie te juryzdykcye mieściły się w tych samych lokalach przez czas trwania rządu pruskiego od 1796 do 1808 i były dostateczne, a pobudowanie gmachów odpowiednich, zostawiono dalszemu czasowi. Po zapewnieniu się o lokale dla głównych iurysdykcyj, zjechali skromnemi ekwipażami prezydenci, a za niemi tabor bud krytych płótnem, wiozący przyszłych urzędników z żonami i dziećmi. Wszystkie zajezdne karczmy przybyłych pomieścić niemogły, niektórzy nocowali w bryczkach na ulicy, mieli tę delikatność, że absolutnie niezajmowali domów u mieszkańców, dopóki niewyszukali lokalów do wynajęcia i z góry kwartalnego lub półrocznego niezapłacili. Za taborem żonaci szli pieszo, żeby wygodniej było żonom i dzieciom. Bezżenni, niższych stopni urzędnicy, szli z samego Królewca, a może i z dalszych miast z tłomoczkiem na plecach stanowiącym cały majątek przyszłych referendaryuszów i konsyliarzy. Lgnęli najprzód do żydostwa, bo tylko z niemi rozmówić się mogli. Nieszukali lokalów wymyślnych, żonaty jeżeli miał pół domu mające dwa pokoiki i kuchnię, poprzestawał na tem. Skromny był ubiór kobiet, mężczyźni w surdutach z grubego sukna granatowego po kostki, na którym nici znać przez zniknienie pierwotnej barwy, w wytartem obuwiu i kapeluszu, mieli postać wędrownej czeladzi rzemieślniczej.

Najście wędrownej germanii, nieposiadającej mowy kraju do którego przybyli, wzbudzała szykany i śmiech w mieszkańcach miejscowych. Dziwiło wszystkich po co do jednego miasta sprowadzono tylu (jak nazywali) Fluków? i sprawiedliwy mieli powód zastanawiać się, bo za Rzeczypospolitej nie było rozgałęzienia władz administracyjnych na departamentowe i powiatowe, znano tylko sądy grodzki i ziemski, a urzędnicy byli wybieralni z obywatelstwa, przyjeżdżali do miasta ziemskiego na kadencyę a odsądziwszy, wracali do domów własnych. Chociaż każdy. co chodził przy karabeli miał urząd: podstolich, stolników, podczaszych, cześników, mieczników, krajczych, starostów, podwojewodzych, skarbników, a niejeden niewiedział co ten urząd, który kupił, za znaczenie ma. Z tem wszystkiem okazało się w późniejszych czasach, że te ludzie choć piechotą przywędrowali, choć nie mieli pluder jak skórzane, odzienie wytarte i życie skromne prowadzili: byli z nauką gruntowną, urzędnicy zdolni, a nadewszystko sumienni i bezinteresowni. Każdy stosował życie do pensyi, jaką mu król płacił, z tego robił oszczędność, a praktyki nie było, żeby był zaprzedajnym. I tych, których w początkach wyśmiewali, później polubili i mieszkańcy z niektóremi weszli w stosunki familijne.

Życie urzędnika pruskiego było takie: z rana punkt o godzinie 8ej, już był w biurze przy swoim stoliku. Przyszedłszy włożył rękawki po łokcie, żeby mu od pisania niewycierało się odzienie. O pierwszej wracał do domu zjadł obiad, i zaraz rozebrany w szlafroku wziął się do przyniesionych papierów i pracował do godziny czwartej. Ubierał się i szedł letnią porą do zwierzyńca do lodowni na butelkę piwa, wziąwszy żonę i dzieci, która nieopuściła zabrać z sobą, jeżeli nie robotę igłą, to pończochę. Powróciwszy do domu wcześnie, znów szlafrok wdziewał i brał się do pióra. Czego nie skończył, to wstawszy rano wykonał i na godzinę 8ą przybywał, że żadna zaległość nieliczyła się. Wszystkie interesa szły prędko, obrobione treściwie i sprawiedliwie. Rząd pruski pisomanij nielubił. Zimową porą odprowadził swoją żonę i córki do przyjaciela, kolegi, lecz nie na herbatę bo tej w owe czasy nikt smaku nie znał. Każda żona, córka, szła na wizytę z robotą lub z pończochą, bez żądania jakiegokolwiek traktamentu. Bawili się rozmową i robótką. Mąż poszedł do zbiorowiska kolegów, tam bawił się do godziny 8ej, wracając wstąpił po familię, a o godzinie 10ej w całem mieście już światła nigdzie nieujrzano.

W karnawał urządzano reduty, na które bilet kosztował zł. 2, tam tańcowano walca, kadryla, anglera i prawie o północy wracano do domu. We wszystkiem panowała oszczędność i umiarkowanie, co cechowało Prusaków.

Wojny napoleońskie w 1805 roku dały nam ujrzeć masy wojska rosyjskiego, które śpieszyły w pomoc Austryi. Prusy były neutralnemi. Lecz kiedy korpus wojsk francuskich naruszył neutralność, i dla pośpiechu przeszedł przez terytoryum pruskie; wojska rosyjskie wymagały także wolnego przejścia i to im dozwolone było, spieszyły forsownemi marszami, i jednego dnia ujrzeliśmy trzy dywizye przechodzące przez Białystok. Wspaniały był to widok dla mieszkańców, widzieć taką masę wojska z kompletnemi taborami, artyleryą i kawaleryą, tak spiesznie dążącą do boju. Lud zdrowy, piękny, porządnie odziany, we wszystko opatrzony, konie i piękne i silne, szczególniej dywizya kirasyerów odznaczająca się wzrostem ogromnym i ludzi i koni. Wszystko w paradnej formie czyniło wielkie wrażenie szczególniej na nas młodzieży pierwszy raz w życiu widzących taką masę razem zebraną: bardzo mało było i starych, którzy w życiu coś podobnego widzieli.

Dla oddania honorów wojskowych wystąpił batalionik fizylierów pruskich pod dowództwem obersta Wagnitza stojący garnizonem ciągle w Białymstoku; który postawą, ubiorem i zwykłą flegmą niemiecką parodyę czynił wojsku wobec Rosyan. Upokorzony słuchać musiał szykan ludu w wyrażeniach często powtarzanych: „do czego te Fluki podobne? oni pomarzną ze wstydu przed wojskiem przechodzącem tak okazałem“. Trzy rodzaje grup zbierały się obserwujących ten przechód, a każda miała inny pogląd i dawała opinię o armii przechodzącej. Kółko pozostałych emigrantów francuskich mając w pamięci zostawionych w kraju sankiulotów, którzy ich wypędzili, cieszyło się widząc tak spiesznie dążących do walki przeciwko ich własnej współbraci, którychby radzi widzieć w jednym dniu zniesionych i pośpieszyć do swojej Francyi ulubionej, decydowało, że jeśli kiedy, to teraz pobitym zostanie Bonaparte przez tak pięknej postawy armię, i szczerze modły zanosili do Boga o zwycięstwo. Druga grupa Prusaków przypatrywała się w milczeniu ciesząc się, że ich król bez krwi rozlewu cośkolwiek na tej wojnie zyszcze,

gwałceniem praw gościnności i dowodzi tylko śmiesznej trwożliwości rządu, truchlejącego na lada objaw braterstwa między narodami słowiańskimi;“ z drobnostkową przesadą opisują szorstkość władz austryackich, nieumiejących uszanować człowieka, „który nietylko dla sprawy słowiańskiej, lecz dla ludzkości i cywilizacyi świata (*sic!*) uczynił też wiele;“ z gorliwością cytują tak zwane „fakta,“ mające dowodzić, że policya dopuszczała się nawet rzeczywistych gwałtów na „bohaterze“ wywożonym z miasta, bo „jeden bezczelny urzędnik śmiał go nazwać bezczelnym,“ a drugi „pchnął go pięścią, przynaglając, by się nieociągał z wsiadaniem do pojazdu...“ A ileż gryzącego, dotkliwego szyderstwa mieści się w wycieczkach dziennikarskich przeciw rządowi austryackiemu, który dopuścił u siebie podobnie barbarzyńskiego postępowania z „człowiekiem zasługi i poświęcenia.“ „Pobyt Czernajewa w Pradze, mówi *Ruskij Mir*, przypomina nam dwa podobne fakta z historyi: przyjęcie Karola XII w Benderach (ni mniej ni więcej!) i Garibaldiego w Londynie... Lecz austryacka policya snać bliższą jest w cywilizacyi i pojęciach o gościnności do Turków niż do Anglików, bo uważała za właściwe naśladować w obecnym razie pierwszych a nie ostatnich!..“ *St. Piet. Wied.* wyrażają swe oburzenie jeszcze dosadniej: „I po tem wszystkiem„— wykrzykują one— „Austryę nazywają jeszcze państwem konstytucyjnym! Piękna to konstytucya, piękna swoboda, gdzie rząd ma prawo łamania elementarnych zasad gościnności międzynarodowej, wzbronienia swym poddanym przyjąć kogoś uprzejmie, wypędzania ze swych granic każdego, kto się mu jeno nie podoba, i wywożenia go z kraju gwałtem, jak zbrodniarza!... Czernajew przybył do Pragi jako zwykły turysta(?), a jeżeli swą popularnością u Słowian, zyskaną poświęceniem, zasłużył sobie na owacyę,— czyż to poczytanem za zbrodnię być powinno? Czyż można było znieważać za to zasłużonego męża?... Potrzebaż tu było policyi, wojska, hałasu i skandalu?..“ Innym znów tonem wygłasza swe potępienie *Gołos*; znajduje on że gwałt, popełniony na Czernajewie „przechodzi wszystko, czego dotąd można było spodziewać się po madiaroniemieckiej dzikości władz austryackich. Kiedy obywatele peszteńscy wyprawiali saturnalie na grobach tureckich świętych, pisali adresy i pieli hymny pochwalne na cześć despotyzmu tureckiego, wysławiając rzezie Bułgarów jako czyny bohaterstwa wielkiego, rząd austryacki zostawiał im zupełną swobodę działania... Lecz kiedy Czechy poważają się okazać swą naturalną sympatyę dla wodza, który z krwi swej czynił ofiarę dla sprawy słowiańskiej,— to zbrodnia!... Trzeba więc co rychlej przedmiot owacyi wywieźć a biednych Czechów rozproszyć, choćby za pomocą bagnetów i kul!..“ Zupełnie inaczej, żartobliwiej, acz niemniej złośliwie, mówi o Austryi *Nowoje Wremia*: Austrya widocznie bawi się sobie... w małą wojnę.... Niedawno wydała wojnę Serbii i jednym wystrzałem położyła trupem całą prawie... swoją własną załogę okrętową.... Teraz wypowiedziała wojnę Czernajewowi.... Temu już przypadł honor powołania pod broń znacznej części armii austryackiej, która też otrzymała zwycięstwo zupełne!.. Ponieważ zaś wojska austryackie bardzo już dawno zwycięstw nie otrzymywały, to, w braku innych, świetne zwycięstwo nad Czernajewem na Rossmarkt będzie niewątpliwie zapisane złotemi głoskami na kartach historyi!.... Cześć więc walecznej armii austryackiej!...

Takich to i wielu innych, tym podobnych pocisków stała się przedmiotem Austrya za to, że okazała się niegościnną dla „bohatera Czernajewa,“ który, chcąc sumiennie wypłacić się swojemu rządowi za... zawieruszone kędyś półtora miliona rubli... (bo czyż podobna „na polu walki,“ śród gorącej obrony Słowian, pamiętać o drobnostkach pieniężnych i o rachunkach?..) przybył do Pragi... w najniewinniejszej roli „zwykłego turysty tylko“.... bez żadnych zamiarów przygotowywania gruntu pod zasiew moskiewskiego wszechsłowianizmu.... broń Boże!.... Bezinteresownemu wojownikowi i (jak się sam podpisuje) Sławiano-Rusowi nie śniło się o tem nawet!.. I przeszkadzać tak niegrzecznie odpoczynkowi „zasłużonego światu męża“ i jego turystowskim rozrywkom!.. Toż doprawdy jest oburzające... I nie dziw, że się gniewa za to Rosya, która gdyby do niej przybył w odwiedziny.... np. Koszut, lub Klapka, postąpiłaby z pewnością zupełnie inaczej, bo, umiejąc szanować „prawa gościnności,“ niewywiozłaby gościa po za swe granice, lecz w obrębie własnego, gościnnego kraju, ofiarowałaby mu bezpłatnie ciche i obszerne mieszkanie... za Uralem!...

Sprawa wschodnia.

Ambasadorowie i pełnomocnicy mocarstw europejskich na konferencyi bawią do téj chwili w Konstantynopolu, atoli nie z powodów dyplomatycznych, lecz z powodów nie należących do sfery politycznéj. W ostatnich dniach bowiem powstały takie burze na morzu Czarnem i Śródziemnem, że podróż okazała się niebezpieczną i w skutek odradzania ze strony kapitanów Lloyda odroczono takową aż do ustania burz. Lord Salisbury siadł już nawet na okręt, lecz nie mógł odpłynąć

W dziennikach powtarza się ciągle wiadomość o zamiarze Porty zawarcia z Serbią i Czarnogórą pokoju bez pośrednictwa mocarstw. W. wezyr ma zaraz po wyjeździe ambasadorów wystosować pismo do ks. Milana z wezwaniem, aby pomnąc swych obowiązków lenniczych, wrócił do posłuszeństwa i zawarł pokój z Sułtanem, na którego wspaniałomyślność może śmiało liczyć. Podobne pismo ma być także wystosowanem do księcia Mikołaja, który otrzymać ma okrąg Niksicki. Serbii zaś zapewniony *status quo ante*. W związku z tą sprawą ma być wyjazd posła tureckiego Aleko baszy z Wiednia do Pesztu, utrzymują bowiem, że poseł ten miał prosić hr. Andrassego o pośrednictwo w téj mierze.

Turcya tymczasem nie ustaje w uzbrojeniach.

Armia turecka jest już mniéj więcéj gotową do podjęcia kampanii, piszą z Ruszczuku pod dniem 15 b. m. do *Politische Corresp.* Wedle dat z źródeł tureckich wynosi ogólna siła wojenna ottomańska w Bułgaryi 184 batalionów nizamów, 76 batalionów redifów, 21,000 kawaleryi i 292 dział. Batalion nizamów liczy 600 ludzi, taką sama jest mniéj więcéj cyfra batalionu redifów. Ogółem ma stać w Bułgaryi 146,000 wojska. Cyfrą tą nie są objęte wojska nieregularne i mające przybyć rezerwy. Co się tyczy jakości, to dość powiedzieć, że Turcya nigdy przedtem nie miała tak dobrze uzbrojonéj i wyćwiczonéj armii jak ta, o któréj mowa. Bataliony nizamów mogłyby się zmierzyć z najlepszemi batalionami każdéj armii europejskiéj. Waleczność, wytrwałość i obywanie się małem, oto przymioty cechujące żołnierza tureckiego, który tym sposobem stoi bardzo wysoko pod względem swéj wartości. Starszy żołnierz batalionów redifów nie stoi atoli na tym stopniu doskonałości, co żołnierz liniowy. Kawalerya regularna jest wytrwałą i można być pewnym, że spełni swoją powinność; doskonałą dla niéj podporą są Czerkiesi, którzy nadają się przedziwnie do wojny podjazdowéj, do zasięgania języka itd. Artylerya stosunkowo jest słabą, materyał jéj atoli jest doskonały, a oficerowie jéj tworzą najdzielniejszy materyał armii tureckiéj. Milicya, czyli gwardya narodowa, tak się sama mieni, organizuje się dopiero w Bułgaryi i odbywa pilnie ćwiczenia wojskowe. Za kilka tygodni będzie można i ją użyć do obrony kraju. Korespondent zwiedziwszy szczegółowo obozujące w witajecie naddunajskim wojska tureckie zaręcza z wszelką stanowczością, że moralny i fizyczny stan całéj armii naddunajskiéj jest bardzo dobry. Głównodowodzący Achmed Ejub basza silną ma wiarę w wartość powierzonéj sobie armii i jest przekonany, że uda mu się odeprzeć najazd rosyjski.

Intendentura krząta się żywo, aby wojskom nie zbywało na niczem. Ośm parowców krąży bezustannie między Carogrodem i Warną, a ładunkiem ich są wyłącznie zapasy żywności. Rząd nie chcąc obciążać Bułgaryi zbytnio rekwizycyami, wysyła żywność z głębi państwa. Nie brak i amunicyi, którą z Top-Hané przewożą bezustannie do Bułgaryi trzy olbrzymie parowce.

Co się tyczy strategicznego ustawienia armii, słychać, że takowa do 1go lutego będzie rozlokowaną wzdłuż linii naddunajskiéj, od Sulimy do Tulczy, a ztąd do Widynia i Lom-Polanki.

Wedle pogłosek krążących w tureckich kołach wojskowych ewentualność tureckiéj ofenzywy nie jest bynajmniéj wykluczoną. W kołach tych mówią głośno o odbytéj rzekomo w seraskieracie w Carogrodzie w dniu 8 b m. radzie wojennéj, w któréj prócz ministra wojny Redifa paszy, Abdul Kerima i innych jenerałów, mieli brać także udział Midat i Damat paszowie. Midat pasza wskazywał na to, że nie byłoby bez korzyści, gdyby można uniknąć konieczności brania Bułgaryi za podstawę operacyi wojennych i rozwodził się, wychodząc ze stanowiska politycznego, że W. Porta obowiązaną jest według dawnych traktatów, na które przy każdéj sposobności powołuje się Rumunia, bronić księstwa zjednoczone przed zewnętrznym nieprzyjacielem. Porta będzie zmuszoną w chwili, w któréj armia rosyjska przekroczy Prut, uważać księstwa te za zagrożone i spieszyć im z pomocą. Przekroczenie Prutu przez wojsko rosyjskie będzie dla armii tureckiéj hasłem do przekroczenia Dunaju. Argumentacya w. wezyra jest nader śmiałą, odpowiada atoli tak pomyślnemu militarnemu położeniu, jak i całéj jego polityce. Posuwanie się kolumn tureckich w kierunku Dunaju zdaje się usprawiedliwiać poniekąd ewentualne przeprowadzenie takiego planu. Wreszcie godzi się wspomnieć, że obiega tutaj pogłoska, iż w marcu odwiedzi sułtan armią. Abdul-Hamid zabawi kilka tygodni w Szumli, gdzie robią podobno już przygotowania na jego przyjęcie.

W ostatnich czasach jeneralicya turecka szczególną zwraca uwgę na warownie bułgarskie, a zwłaszcza na Warnę. Dotychczas forteca ta słabo była obwarowaną od strony morza, co się tłómaczy w ten sposób, że Rosya, która wedle traktatu paryskiego nie miała prawa utrzymywania floty na Czarnem morzu, nie mogła z téj strony Warny blokować. Dopiero po wojnie francusko niemieckiéj, gdy Rosya zacząwszy budować wojenne statki w warsztatach Mikołajewa, Sebastopola i Kerczu, zrobiła pierwszy wyłom w owym traktacie, dostrzegli Turcy potrzebę uzbrojenia Warny od strony morza. Niedołęstwo atoli rządów Abdul-Azisa stało temu na przeszkodzie i dopiero teraz, kiedy energia rządu tureckiego zdaje się potęgować w prostym stosunku do ciągle zwiększających się przeszkód, przystąpiono do wykonania olbrzymich robót w celu urządzenia w Warnie wojennego portu i twierdzy. Dwie wyniosłe baterye, oddalone od siebie na parę kilometrów, mają bronić przystępu do portu i ostrzeliwać morze na daleką przestrzeń. Zdjęto dokładny plan morza i podzielono go na kwadraty, odpowiadające naturalnéj wielkości wojennego okrętu. W czasie blokady będzie działał osobny aparat, służący do określenia, w którym z owych kwadratów znajduje się okręt, a druty telegraficzne, łączące aparat z obydwiema bateryami, będą wskazywały jak należy ustawić działa. W ten sposób ani jeden wystrzał nie będzie stracony.

Oprócz Warny Turcy z wielką troskliwością fortyfikują jeszcze warownie Ruszczuku i Widynia, a szczególnie tego ostatniego, gdzie podobno robią przygotowania do zajęcia Kalafatu, skoro Rosyanie wkroczą do Rumunii.

Również energicznie przeprowadza się uzbrojenie w Azyi. Tam nad granicą rosyjską, znajdują się 3 duże fortece tureckie: Kars, znany już z energicznéj obrony w czasie krymskiéj kampanii, Ardagan i Erzerum, położone naprzeciw Aleksandropola, w okolo którego obecnie zgromadzono kaukazką armią rosyjską. Te trzy fortece, położone w okolicy górzystéj i trudno dostępnéj, są dobrze utrzymane, i pomimo, iż są obszerne, nie wymagają jednak znacznéj załogi, z powodu, że miejscowość, za którą się wznoszą, wyklucza możebność szturmu. Tu jeszcze należy wymienić Batum, miasto nadmorskie, i znakomity port, który obecnie uzbrajają.

Armia zgromadzona w téj miejscowości liczy 80,000 żołnierzy, oprócz garnizonów fortecznych. Dzieli się na dwa samodzielne korpusy; jeden z nich w sile 60,000 obozuje pod Erzerum, mając przed sobą całą armią rosyjską, od któréj ją dzieli mała rzeczka Arpaczaj, gdzie Rosyanie i Turcy poją swoje konie. Drugi korpus, zwany katuńskim, zajmuje pozycyą między Batumem a Karsem. Lukę między tą ostatnią twierdzą a Erzerum wypełniają małe oddziały nieregularnego wojska, opierające się o Ardagan. Oddziały te nie miałyby bez wątpienia żadnego militarnego znaczenia, gdyby nie to, że miejscowość nadzwyczaj górzysta i przerznięta mnóstwem głębokich wąwozów i przepaści, nieskończenie utrudnia ruchy urmii regularnéj.

Parowiec angielski „King Arthur,“ który z New-Hawen d. 28 z. m. ruszył w prost do Carogrodu wiezie z sobą 40,000 karabinów, 10,080,000 naboi, 10 milionów kul i takąż liczbę bomb wraz z innemi materyałami, pochodzącemi z fabryki Arms Company z Winchester, a przeznaczonemi dla rządu tureckiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia. W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b.m. posiedzenie Wydziału matematyczno - przyrodniczego pod przewodnictwem prof. Dra Piotrowskiego. Prezes Akademii Dr Majer odczytał rozprawę: *Pomiary włosów w przekroju poprzecznym, jako cecha etnologiczna w zastosowaniu do ludności galicyjskiej.* W dyskusyi nad tą rozprawą brali udział oprócz autora: Dr Blumenstok, Dr Piotrowski, Dr Karliński i Dr Janczewski. Następnie odbyło się posiedzenie administracyjne w dalszym ciągu poprzedzającego. Prof. Dr Piotrowski zdał sprawę z posiedzenia Komisyi balneologicznej, na którem uznano za stosowne, ażeby uprawę balneologii krajowej i opiekę naukową nad zdrojowiskami krajowemi powierzyć Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu, albowiem te prace nie tyle zostają w związku z zadaniem Akademii umiejętności, ile z zakresem działania Towarzystwa lekarskiego. Wydział podzielając w zupełności to zdanie, rozwiązał Komisyę balneologiczną akademicką, przekonany, że jej czynności obejmie skutecznie Towarzystwo lekarskie krakowskie. Nakoniec na wniosek prezesa Akademii Dra Majera, jako przewodniczącego Komisyi antropologicznej, jednomyślnie zatwierdzono wybór p. Klugera Władysława na członka tejże Komisyi.

— Jutro w piątek d. 26go b. m. o godz. 12—1 w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 4ty odczyt p. Maryana Sokołowskiego: „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckiej w naszem stuleciu“.

— W sobotę odbędzie się na tutejszej scenie benefisowe przedstawienie, reżysera i jednego z najzdolniejszych artystów, teatru krakowskiego p. Podwyszyńskiego. Odegraną zostanie po raz pierwszy czteroaktowa komedya Bijonsterna *Bankructwo*, przetłumaczona ze szwedzkiego przez p. Edwarda Lubowskiego. Jest to znamienity utwór, przedstawiany już na wszystkich większych scenach niemieckich, w którym autor poruszył ważną sprawę uczciwości bankierskiej i zawiłą kwestyę upadłości handlowych. Rzecz ta jest wielce na czasie, a acz kolwiek pozornie obchodzi przedewszystkiem świat przemysłowy i handlowy, to przecie dotyczy ona wszystkich stosunków społecznych i tak jak w *Bankructwie* Bijonsterna przedstawiona obudza zajęcie ogółu. W chwili, w której teatr bywa zawsze zapełniony, zbytecznem byłoby zachęcać publiczność do pospieszenia na benefis pana Podwyszyńskiego.

— Wczorajszy bal na dochód Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, rozpoczął szereg balów publicznych w karnawale tegorocznym. Gustownie ubrana sala hotelu Saskiego, zapełniła chociaż nie przepełniła się wyborową publicznością. Około godziny 10ej otworzył prezydent miasta z ks. Cecylią Lubomirską bal polonezem. Do mazura stanęło par 40. Ochocza zabawa, odznaczająca się mnóstwem pięknych toalet, przeciągnęła się do godziny 4ej z rana. Zapewne i pod względem materyalnym bal ten przyniósł równie świetny rezultat.

— W wykazie pań, które przyjęły na siebie obowiązek gospodyń na balu medyków, opuszczono wczoraj przez pomyłkę drukarską — powstałą z powodu tożsamości imienia i nazwiska drugiej gospodyni — panią Józefę z Mistalskich Jakubowską która także nie odmówiła swego współudziału, jako gospodyni balu.

— Onegdaj odbył Wydział tut. Towarzystwa muzycznego posiedzenie nadzwyczajne pod przewodnictwem prezesa ks. Aleksandra Czartoryskiego, na którem przyjęto przedewszystkiem do wiadomości, że koncert dany przez p. Wł. Żeleńskiego na rzecz Tow. przyniósł czystego dochodu 391 złr. 38 c. wa., niemniej, że deputacya Wydziału złożona z pp. Schwarza, Niedzielskiego i Dra Tomkowicza z księciem prezesem na czele wręczyła koncertantowi podziękowanie na piśmie z dyplomem członka honorowego. Komisya do sprawy lokalu oświadczyła, że rokowania odnośne są w toku. Postanowiono podać do Wydziału krajowego prośbę o udzielenie podwyższonej stałej subwencyi. Znajdującej się w kasie gotówki postanowiono użyć przedewszystkiem na zakupno drugiego fortepianu. Wreszcie zapisano 13 zgłaszających się osób w poczet członków Towarzystwa.

— We wtorek po południu umarła tu panna Helena Baranowska, córka właściciela dóbr w gubernii Mińskiej i rzeczywistego Radcy stanu. Zmarła liczyła lat 19.

— W Toniach, w domu Franciszka Trzaski, znaleziono onegdaj żonę jego Maryannę, obwieszoną na strychu. Śledztwo z powodu tego wypadku zarządzone.

— W zeszłą niedzielę aresztowano w Wiedniu młodego człowieka, który od zeszłego roku zwiedzał większą część stolic europejskich i wszędzie odznaczył się jako mistrz w prestidygatorstwie kieszonkowem i wyrafinowanem oszustwie. Oto niektóre z jego *hauts faits*: W nocy z 1go na 2go września r. z. skradziono wielu podróżnym, którzy do „Frankfurter-Hof“ w Frankfurcie nad Menem zajechali, pełne kieski i pugilaresy. Jak się później wykryło sprawcą tej kradzieży był mieszkający w tym hotelu od 27go sierpnia r. z. turysta, który się zameldował jako „Emil Schmidt, student z Berlina“. Zanim się jeszcze wieść o dokonanej kradzieży rozeszła, ukazał on się o godzinie 6ej zrana w hotelowym kantorze i wyrównał swój rachunek notą stumarkową, oświadczając, że najbliższym pociągiem zmuszony jest wyjechać do Bonn, i dla tego prosi, aby mu bieliznę, na którą czekać nie może, praczka odesłała do Halli, pod adresem profesora Schmidta. Pokazało się, że ani w Halli profesora, ani w Berlinie lub Bonn nie ma studenta Schmidta. Pod tym jednak nazwiskiem mieszkał przed swem przybyciem do Frankfurtu wspomniony oszust kilka dni w Bazylei w hotelu „pod okrętem“, skąd się ulotnił zostawiwszy 150 fr. niezapłaconego długu. Za pomocą sfałszowanego telegramu, chciał on od właściciela hotelu i konsula amerykańskiego wyłudzić większe sumy, ale mu się nieudało. Od września do grudnia r. z. ukazywał się z kolei w Amsterdamie, Wenecyi, Tryeście, a wreszcie w Szwajcaryi, a nigdzie nie płacił długów, które wzrosły do 2000 fr. Przybywszy 14go grudnia z Udine do Wenecyi zapisał się w książkę hotelową jak Mr. Cotterson z Hamburga, żądając od właściciela hotelu pożyczki 150 lirów, które natychmiast znaglony jest przesłać do Medyolanu — a nazajutrz zwróci, skoro weksel swój zrealizuje w banku narodowym. Pomimo odmowy pozostał jeszcze kilka dni w hotelu i dopiero wtedy, gdy już suma długu sporo wzrosła, zniknął pozostawiwszy kufer, w którym się znajdowały kamienie. W d. 1go stycznia przybywszy do Wiednia, stanął w „hotelu europejskim“. Gdy kelner żądał od niego należnej za parę tygodni zapłaty w kwocie 101 złr., tłomaczył się, że w Kursalonie zgubił pugilares z 457 złr., a nawet miał tę bezczelność, że urojoną swoją stratę w policyi zameldował. Policya zwróciła baczniejszą na niego uwagę, i zasięgnąwszy języka, aresztowała go.

— Rząd pruski w Małym Chełmie (naprzeciw komory austryackiej w Chełmku), przed kilkoma dniami zabronił wprowadzania tamtędy z Galicyi trzody i wszelkiego domowego drobiu, oraz słomy i siana. Dotychczas nie wolno było w tym punkcie wprowadzić do Prus słomy i siana.

— Miasteczko Görlitz w Szląsku pruskim było z powodu *qui-pro-quo* widownią dość komicznej sceny. Odegrał w niej rolę pewien bogaty Anglik, który przemieszkawszy kilka miesięcy w „tanich Niemczech“ chciał z Drezna udać się najkrótszą drogą do swej ojczyzny. Zażądał więc w biórze kolei biletu do „Calais“ wymawiając nazwę tę z angielska „Kelis“. Sprzedający bilety, w którego geograficznym słowniku brakowało nazw tak pokaleczonych, a do tego jako Sas czystej krwi nieznający różnicy między *K* a *G*, oznaczył bilet stampilią Drezno-Görlitz. Anglikowi dziwno było wprawdzie. że mu urzędnik z noty 500 markowej wydał 491 marków 6 fenigów, ale — pomyślał — w Niemczech tak wszystko tanio, i zapytawszy powtórnie, który pociąg idzie do „Kelis“ wsiada do wagonu 1szej klasy. Po półtrzeciogodzinnej jeździe staje pociąg w dworcu görlickim i konduktor otwierając drzwi, woła: Görlitz! — wysiadać. Anglik zdziwiony broni się o ile jego niemczyzna i pantomimy wystarczają, wiedząc, że w tak krótkim czasie do Calais dojechać nie można, ale nic nie pomoże, wysiąść trzeba. Wtedy biagaczaczyna jak opętany po peronie, zapytując na prawo i na lewo: *who speaks english here?* Odzywa się wreszcie głos zbawczy: *what do Yon want, Sir?* a gdy po chwili wyjaśnioną została pomyłka, Anglik powraca do tradycyjnej swojej zimnej krwi, stoicznie zgadza się z losem i zaprasza swego zbawcę na śniadanie, a wyszukawszy w „Bedekerze“ Görlitz, wsiada do dorożki, aby zwiedzić wszystkie przez *Cicerona* w ponsowej okładce wskazane osobliwości, i dopiero zaspokoiwszy ciekawość wraca do Drezna, aby ponownie dążyć do zamierzonego celu.

— Niesłychana zbrodnia była w ostatnich dniach przedmiotem rozpraw sądu przysięgłych w Würcburgu. Kobieta w średnim wieku nazwiskiem Otylia Orth, oskarżona była o otrucie arszenikiem w ciągu lat pięciu dwóch swoich mężów, pierwszej żony pierwszego z nich, oraz rodzonej matki. Exhumacya zwłok obydwóch mężów dostarczyła dowodów, że istotnie arszenik był powodem ich śmierci. Oskarżona do ostatka stanowczo wypierała się zarzuconych jej zbrodni. Pięćdziesięciu przesłuchanych świadków po największej części złożyło zeznanie niekorzystne dla niej. Sąd uznał Orthową winną i wydał wyrok — jaki tylko według ustawy karnej pruskiej jest możliwym — osobno skazując ją na karę śmierci za otrucie pierwszego męża, a osobno na taką samą karę za otrucie drugiego męża. Reszta faktów otrucia nie była wobec sądów dostatecznie udowodnioną.

— W Paryżu umarł niejaki Dubosi, który przez lat 58 służąc za model malarzom i rzeźbiarzom, uciułał sobie tem biernem zatrudnieniem 200,000 fr., które testamentem legował paryskiej Akademii sztuk pięknych z tem zastrzeżeniem, aby roczne procenta rozdzielone były między malarzy i rzeźbiarzy, którzy otrzymają tak zwaną „rzymską nagrodę“, na którą każdorocznie rozpisany bywa konkurs.

— Godna sądu Salomona sprawa rozstrzygana była niedawno, jak donosi *Russki Mir*, przez władze gubernii Grodzieńskiej. Podczas ostatniej branki wojskowej żydzi w miejscowości Szerszewie postawili pewnego rekruta, jakoby do ich gminy należącego. Jednocześnie jednak żydzi gminy Boczek postawili tego samego rekruta, oświadczając, że jest on rodem z Boczek. Gdy sprawa wytoczyła się przed sądem, żydzi z Szerszewa przedstawili 100 świadków, oraz „prawdziwą“ matkę rekruta, a żydzi z Boczek 80 świadków i także „prawdziwą“ matkę Josla czy Berka. Obie matki uznały pod przysięgą rekruta za swego syna. Sąd przechylił się na stronę gminy, która postawiła większą liczbę świadków.

— Jak pięknie się bawi personal nauczycielski pensyonatów żeńskich, moskiewskich, dowodzi wypadek zaszły w Kownie, o którym donosi *Syn otieczestwa*. Jedna z dam klasowych dawała bal, zaprosiwszy na tancerzy oficerów miejscowego garnizonu. Panowie oficerowie tak się rozweselili, że im zwykłych tańców salonowych było zamało, zaimprowizowali więc jakiś niby „taniec grecki“, w którym tancerze w pośród pląsów, strzelają ślepemi nabojami z rewolwerów. Otóż jeden z tancerzy, zapomniawszy o tem, że jego rewolwer był nabity, przestrzelił przy tej sposobności nogę jednej z tancerek, pannie Kruszynin, nauczycielce tego żeńskiego gimnazyum. Naturalnie, że do takiej zabawy przyjść mogło dopiero po obfitych libacyach szampanem, którym owa dama klasowa bardzo szczodrze widać swoich gości z koszar raczyła.

TEATR. We czwartek dnia 25go stycznia: Po raz czwarty: Komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca): *Wielki człowiek do małych interesów.* Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 24go stycznia pochmurno, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od + 0·3 spadł wieczorem na — 2·8 C. Barometr opada; o 6ej rano d. 25go stycznia stan jego był 746·5 mill., termometru — 7·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 26go stycznia: Św. Matyldy k. i św. Pauli wdowy.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 22 stycznia.

W dniu dzisiejszym odbyła się przed sądem najwyższym i kasacyjnym publiczna rozprawa Genendli Koschesowej, wskutku wniesionego przez nią zażalenia nieważności na wyrok sądu krajowego karnego w Krakowie, jako sądu przysięgłych z dnia 28 lipca 1876 r., mocą którego uznaną została winną, popełnionej na szkodę Eleonory Hordyńskiej i Magdaleny Suscheckiej zbrodni oszustwa i zasądzoną za to na 6-letnie ciężkie więzienie, oraz na znaczne pieniężne odszkodowanie pokrzywdzonych.

Rozprawę prowadził: prezes senatu baron Wittmann, jako sędziowie zasiadali: radcy sądu najw.: Martinet, Styczyński, Dr Scholz, Wierzbicki, Dr Sommer i Rakwicz, z strony prokuratoryi jeneralnej występował jeneralny adw. Simonowicz, w obronie obrońca z urzędu adw. Dr Wolski; protokół prowadził sekretarz dworu Linert.

Po nader treściwem przedstawieniu całego przebiegu sprawy przez referenta, przystąpił obrońca do

---

a kraj wzbogaci się przechodem obcych wójsk, gdyż za prowianty, furaże, i wszelką posługę dla przechodzących, hojnie srebrem i złotem płacono, nic darmo od mieszkańców nie biorąc. W trzeciej, stał jeden w wieku podeszłym, z tyłu oparty na grubym kiju z głową pochyloną przypatrującą się z ironią, mało mówiący, a często tabakę zażywający; drugi czterdzieści lat mający, energiczny, wzrok bystry, przenikający, czasami do pierwszego odzywający się krótko po francuzku, lub po włosku, i zdawało się, że obydwa z sobą zgadzają się w zapytaniach i odpowiedziach. Obydwa niedawno opuścili legiony nasze i do kraju przybyli. Pierwszy jenerał Karwowski, który pod dowództwem Murata wsławił się w Kalabryi, dowiedziawszy się, że rząd pruski starostwo Narewskie i wójtostw kilka odebrał, a kompetencyi jako emigrantowi, płacić odmówił, i dobra jego dziedziczne wystawił na sprzedaż za długi, i sprzedaż ta niekorzystnie poszła, a z sumą resztującą frymarczą; chcąc uratować resztę pozostałą zmuszonym był legiony opuścić i przybyć do kraju. Drugi pułkownik Downarowicz zmuszonym był także dla interesów majątkowych opuścić legiony i powrócić do kraju. Obydwa niejednokrotnie w szeregach armii francuskiej walczyli, i mieli ideę o waleczności i wodzów i armii. Zaczęło się mnóstwo grupować około nich obecnych starych Polonezów w kontuszach, a każdy ciekawy był usłyszeć co wyrzekną o tej armii tak wspaniale prezentującej się. Stałem w bliskości Karwoskiego, i pamiętam jakby dziś wyrzeczone słowa gdy przyszedł Łuszczyński i zapytał cóż panie jenerale myślisz o tem wojsku. Karwowski zażył tabaki, kiwnął głową i odpowiedział: „Najdalej za dwa miesiące jak się spotkają i śladu jej nie będzie“.

Jakoż nie upłynęło dwa miesiące a Markiewicz czytając nam gazetę o bitwie pod Austerlitz zakończył: „tak się stało jak nam jenerał Karwowski w czasie przechodu tych wójsk zapowiedział.“

W dwa lata po katastrofie Austerlickiej zaawanturowali się i Prusacy ułakomieni na pieniądze angielskie, których Anglia nieszczędziła, płacąc hojnie miliony tym mocarstwom które do coraz nowych koalicyj wciągnąć się jej udało. Rząd Pruski przestraszył swoich spokojnych poddanych wypowiedzeniem wojny Napoleonowi, a jak mamy dowody w historyi, że Napoleon prywatną korespondencyą perswadował królowi, że wojna może mu przynieść zgubę; że laurów nie jest chciwym, że ma już ich dosyć a i korzystnie wychodził na przyjaźni z Francyą bo zawsze coś zyskał. Nieprzyjęto perswazyj stanęło na wojnie.

Rząd zaczął się sposobić. Nakazał modlić się za pomyślność oręża, komuż? Polakom, Katolikom. Starzy nasi głośno naśmiewali się z podobnego nakazu mówiąc: „co oni zwaryowali! każą nam żebyśmy się modlili za tych co nam ojczyznę rozszarpali, nam katolikom, za lutrów, wtenczas kiedy nasi bracia walczą z przeciwnej strony! zanich modlić się będziemy, żeby im Bóg dopomógł. Ani księża suplikacyj nie śpiewali, ani się modlono. Przeciwnie po domach po ulicach słychać było pieśni: „Marsz marsz Dąbrowski z ziemi Włoskiej do Polski, za Twoim przewodem, złączym się z narodem.

Jeszcze fizyliery nie wyszli z Białegostoku na kampanię; jeszcze rząd zbierał ofiary dobrowolne od mieszkańców na płaszcze, bo dotychczas wojsko pruskie służyło bez płaszczów, a w deszcz, mróz, biedny żołnierz w opiętych majtkach, kamaszach po kolana, w jednym mundurze służbę odbywać musiał. Prawda że za to sypiał pod pierzyną, którą mieszkaniec dawał, i zato brał groszy pięć dziennie, a stojąc ciągłym garnizonem w mieście, nienarażonym był od lat kilkunastu na żadne marsze, i tylko zimą na szyldwachu doświadczał przykrości słoty i zimna; zjawiły się w mieście strachy, które tak przestraszyły napływowe plemie, że jak tylko noc, żaden na ulicę nie wyszedł. Uskarżali się, że wracając z piwka od Rompelego, Gdulowej, jakiś olbrzym powstawał nie wiedząc z skąd, gonił spokojnie wracających, trzeźwego lub pijanego, i nikt przednim uciec nie mógł; czasami po plecach uderzył wołając: „weg Fluk“ kapelusze zrywał, nazajutrz kilka kapeluszów zerwanych znajdowano gdzieś na dachu, na drzewie, po pięć sześć zupełnie na innej ulicy. Warty odbywały nocne patrole, jak się pokazał, uciekały jak mogły do głównego odwachu, a tam krzyczeli „raus“! Patrole dublowano tak, że mało co zostawało na odwachu. Przedstawiał się wówczas przed odwacham wołając „raus“; wypadają, gonią, dochodzi do sążnistego muru, przestępuje i w oczach ginie. Raz w ciemną noc wszystkie karabiny z koziołków spadły. Szyldwach woła „raus“! wybiegają żołnierze, do koziołków wziąść broń, żadnej niema. Musieli przy latarni zbierać po bruku na ulicy. W domach na szybach znajdowały się trupie głowy. Słowem nic nie słyszeli na ulicach jak wykrzykniki *ach Her Jezus!* przy opowiadaniu sobie z rana różnych nocnych przestrachów. W tem domu na oknie znalazła się trupia głowa czarna, tam biała. Tam znów widziano jak z czarnej postaci buchał ogień z gęby.

Przestraszeni Prusacy przekonali mieszkańców, że choć jako lutrzy nie wierzyli w świętych pańskich; ale w upiory, duchy i djabłów wierzyli tak jak wierzą poleszuki, pińczuki. Figle te powstały w ten sposób:

Przybył do Białegostoku niejaki Michał Obniski i przywiózł z sobą z Ukrainy silnego wysokiego kozaka, który na wysokich szczudłach umiał chodzić. Kozak ten w ciemną noc za parkanem oczekiwał przechodzących, a skoro się zbliżali, stawał na szczudłach okrytych prześcieradłami, które nadawały postać nadzwyczajnie wysokiego i ogromne kroki robiącego ducha, że nikt przed nim uciec nie mógł. Miał harap, a dognawszy smagnął nim i przez sążnisty parkan, mur przestąpił, a zeskoczywszy ze szczudeł niknął. Do innych figlów dopomagali studenci. Smarowali szyby łojem, i nakredowany papier, lub sadzą nasmarowany, wycięty jak trupia głowa, przykładali do okna, że sadza lub kreda okleiła na szybie to co wystrzyżonem było. Inny wziął węgiel z ogniem w zęby stanąwszy w oknie, ziewał iskrami i przestraszał prusaczki i ich dzieci. Wszyscy figlarze sekretu umieli dochować, a mieszkańców kilka tygodni bawiło, że Prusacy bali się wojny, i z przestrachów nocnych wróżyli niepomyślne jej skutki. Żandarmów, policyantów, kwartalnych w owe czasy nie było, oprócz kilku stróżów nocnych, których obowiązkiem było o godzinie dziesiątej w nocy zacząć obchodzić miasto, śpiewając: *Hört und lasst mir euch sagen, Der Glocke hat schon zehn Uhr geschlagen, Verwahrt das Feuer und das Licht, damit Euch kein Schade nicht gescheht*, i grzechotką dziesięć razy zagrzechotał, i następnie chodząc po ulicach, każdą godzinę objawiał grzechocząc aż do dnia. A że Prusaków grzechotka budziła spokojnie śpiących, więc weszli z petycyą do wyższej władzy, która ceniąc zdrowie i spokojność we śnie poddanych Jego Królewskiej Mości, grzechotanie zostawiła tylko w czasie wynikłego pożaru, a stróżom dała świstawki, na których godziny w nocy wyświstowano.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ustnego wywodu podniesionych przez obwinioną w pisemnem zażaleniu i wywodzie punktów nieważności, w liczbie dziewięciu.

Ponieważ sprawa sama i przebieg rozprawy przed sądem karnym krakowskim przedstawioną została szczegółowo w ciągu jej toku w *Czasie*, przeto powołując się na podane tamże sprawozdanie, streszczamy wywody dwóch wymownych współzawodników, obrońcy i jeneralnego adwokata.

Obrońca podnosi jako główny punkt zażalenia nieważność z ustępu 5 § 344 Post. karn.

Poszkodowana Eleonora Hordyńska miała z Genendlą Koschesową, obwinioną, stosunki pieniężne; kupowała od niej korale, mieniała po dobrej cenie ruble, otrzymała od niej nawet podarki w drobiu itp., co wszystko utrwaliło wzajemne zaufanie do tego stopnia, że p. Hordyńska częściowo akcye, losy i inne walory w papierach, powierzała Koschesowej do gry na giełdzie za złożeniem sobie zastawu w innych, na nieszczęście nie dość pewnych papierach, za opłatą procentu, który czasem 20 %, czasem bagatelne kwoty, bo 30 c. razem wynosił.

Zyskiem i stratą miano się dzielić, papiery wartościowe miały nie przestawać być własnością Hordyńskiej.

Tymczasem nadeszły złe czasy. Koschesowa ulokowała, jak utrzymywała, papiery owe na przetrzymanie (*in die Kost*) w Wiedniu i gdzieindziej; na żądanie przeto p. Hordyńskiej, by za zwrotem zastawionych u niej na pokrycie papierów, jej własność zwrócono, tłumaczyła się Koschesowa oddaleniem miejsc gdzie lokowano owe akcye, znacznym i nagłym spadkiem kursów, koniecznością dania trzymającym je w przechowaniu dalszego pokrycia, by nie przepadły; i tak umiała użyć poszkodowaną, że ta nietylko zastawione u siebie na zabezpieczenie papiery Koschesowej wydała, ale nadto dodała jeszcze znaczną sumę w gotowiznie na poparcie interesu. Od tej chwili Koschesowa znikła.

Po wytoczeniu śledztwa, przedłożyła sądowi Koschesowa na swe usprawiedliwienie spisane, jakoby właśnie w r. 1873, po wzajemnem obliczeniu się i rozpłaceniu, absolutoryum własnoręczne p. El. Hordyńskiej, mocą którego ta uznaje interes między sobą a Koschesową za wyrównany a siebie za zupełnie zaspokojoną.

Autentyczności tego absolutoryum zaprzeczyła p. Hordyńska jeszcze w śledztwie Sąd więc nakazał przeprowadzenie dowodu przez znawców co do tożsamości pisma.

Pani Hordyńska napisała wobec sędziego podyktowane sobie tej samej treści absolutoryum, a znawcy pp. Wojn. i Tarcz. po dokładnem zbadaniu uznali pismo na oryginale przez Koschesową przedłożonym za to samo, co na oryginale na próbę napisanym.

Tymczasem w ciągu rozprawy przed sądem karnym, pani H. zmieniła swe zeznanie częściowo, utrzymując na postawione pytanie, iż nie może stanowczo powiedzieć, czy to jest jej własne pismo czy nie — jeśli bowiem na owem absolutoryum jest położona data po r. 1869 — wtedy nie może tego uważać za swe pismo.

Data rzeczywiście była późniejsza.

Ponieważ ocenienie podstępnego wyzyskania pani H. przez oskarżoną bardzo wiele od dowodu prawdziwości zależało — przeto obrońca jej domagał się zawezwania znawców podczas rozprawy, by dane przez siebie orzeczenie powtórzyli. Co do owego wniosku obrońcy, powinien był sąd orzec uchwałą pośrednią czego atoli nie uczyniono. Natomiast przewodniczący rozprawie, z mocy władzy sobie przysługującej, celem ponownego zbadania pisma, przyzwać polecił dwóch nowych znawców, dyrektora szkoły p. Kopacza, stale mianowanego znawcę i p. Tarczyńskiego, którego dopiero umyślnie jako znawcę zaprzysiężono. Złożona przez nich do protokółu opinia, nie wypowiada twierdzenia tożsamości pisma z całą bezwarunkowością — zeznanie drugiego znawcy wobec sądu mówiło „o możności tożsamości;“ skoro zatem pierwsi poprzednio przesłuchani znawcy orzekli tożsamość stanowczo, podczas kiedy dwaj drudzy orzekli między sobą sprzecznie, a wystawicielka sama tożsamości bezwarunkowo nie zaprzeczyła, przeto utrzymuje obrońca, iż w tem postąpieniu sądu, przez niezawezwanie pierwszych znawców choćby razem z drugimi, celem ostatecznego sprawdzenia pisma, i w zadowoleniu się niepewnym wynikiem opinii drugich, leży przekroczenie przepisu § 125 i 126 ustawy Post. karn. i przyznanej prezydującemu władzy, na niekorzyść obwinionej, znamionujące jednostronne zapatrywanie się sądu — (za które to podejrzliwe wyrażenie się, prezydent senatu Br. Wittmann udziela obrońcy napomnienia). Obrońca wykazuje dalej, że w niniejszej sprawie stoi Hordyńska na równi z Koschesową, prowadziły one interes wspólny — interes dla zysku — jak długo Hord. miała nadzieję grubej zwyżki i dobrych procentów, była zadowoloną; skoro atoli kursa spadły, a przetrzymanie *in Kost* papierów, wartość ich doreszty spożyło, pomimo „wspólnej gry na różnicę,“ chciała zwalić całą stratę na Koschesową.

Podniesionego z § 344 ust. 4 P. K. zażalenia nieważności jako mylnie oznaczonego, obrońca nie popiera: natomiast oświadcza, że to, co dotąd już wykazał, uważa za dostateczne do uzasadnienia kasacyi wyroku.

W czterech ostatnich punktach nieważności, opartych na odmówieniu obwinionej przesłuchania świadków: Rittermana, Rabina Schreibera i Zgórskiego, upatruje obrońca niekorzyść dla oskarżonej; mieli oni bowiem udowodnić jej nieposzlakowaną kupiecką uczciwość. Niemniej pod przepis § 344 ust. 5 P. K. podciąga obrońca odmówienie sądu odczytania z inserat *Czasu* ostrzeżenia p. Hordyńskiej o kursujących wekslach z jej sfałszowanym podpisem, co nie pozostało bez wpływu na zdanie przysięgłych.

Co do drugiego zarzutu oszustwa na osobie Magdaleny Sucheckiej, uważa obrońca włożenie w postawione przysięgłym do odpowiedzi pytanie okoliczności, czy Koschesowa winną jest, iż przez wypełnienie wystawionego, na rzecz poszkodowanej, wekslu niezrozumiałą treścią, przyprawiła ją podstępnie o szkodę, za uzasadniającą nieważność.

Zamieszczono bowiem okoliczność niezgodną z rzeczywistością, gdyż jakkolwiek weksel wystawiony jest w żargonie żydowsko-polskim, takim, jakim Koschesowa mówi — to mimo to treść jego jest zrozumiałą — i tu trudno dopatrzeć złego zamiaru oskarżonej. Zamieszczenie wprawdzie w tym wekslu przez Koschesową przyrzeczenia płacenia umówionych procentów, czyni go jako weksel nieważnym — w tem jednak trudno jeszcze dopatrzeć podstępnego wyzyskania. Obrońca kończy wnioskiem, o przychylenie się do skargi nieważności, a w danym razie o uwzględnienie przy wymiarze kary okoliczności łagodzących.

W odpowiedzi na to oświadcza generalny adwokat Simonowicz, iż w zaprzeczeniu przez sąd przysięgłych, nietylko przyzwania przesłuchanych już znawców do rozprawy, ale nawet odczytania przy tejże ich opinii i zawezwaniem przez prezydującego do rozprawy nowych znawców, bez uwzględnienia opinii poprzednich, lub starania się, by przez odpowiednie porozumienie się do zgodnego doszli wniosku co do tożsamości pisma, naruszono przepis §. 225 Post. k. i przekroczono zakres władzy przyznanej przewodniczącemu, na widoczną niekorzyść oskarżonej; jeśli bowiem pierwszych znawców sprowadzić było niemożna — co się nie sprawdza — to należało odczytać spisany z niemi, należycie rzecz wyczerpujący protokół i odpowiednio uzasadnione orzeczenie.

Natomiast zarzuty nieważności z §. 344 ust. 4. 5. i 10 a. Post. k. uważał generalny adwokat za nieuzasadnione i od pierwszego z nich już sam obrońca odstąpił; co do drugiego (§. 344 ust. 5 Post. kar.), mającego polegać na odmówieniu przesłuchania świadków oskarżonej i odczytania inseratu *Czasu* niemożna dopatrzeć nieważności, gdyż na to, co świadkowie ci mieli zeznać wedle twierdzenia zażalenia nieważności i obwinionej w ciągu rozprawy, były inne dowody ze świadectw magistratu, osobiste zaś zeznanie rabina Schreibera co do przysięgi oczyszczającej przez oskarżoną złożonej jakoteż świadka Zgórskiego i odczytanie owego inseratu *Czasu* byłyby bezwarunkowo pozostały bez wpływu na zdanie przysięgłych i sądu, a tem samem niemogło to wpłynąć niekorzystnie dla oskarżonej na wynik sprawy.

Co do ostatniego zaś punktu nieważności z §. 344 ust. 10 a. Post. k., to jest on również jak poprzednie, nieuzasadnionym; weksel bowiem wystawiony przez oskarżoną na rzecz Magdaleny Sucheckiej, jest nieważny jako weksel, a przez orzeczenie przysięgłych zostało ostatecznie stwierdzonem, iż Suchecka jedynie dlatego dała się spowodować do oddania swych akcyj Koschesowej, by tym sposobem narażone na niebezpieczeństwo papiery wartościowe Hordyńskiej ratować, czego Koschesowa niedopełniła. Na zasadzie tego wywodu, stawia generalny adwokat wniosek, by sąd kassacyjny, w przychyleniu się do skargi nieważności z §. 344 ust. 5 Post. k. co do postąpienia sądu ze znawcami, wyrok sądu kraj. krakowskiego i będący jego podstawą werdykt przysięgłych wraz z całem postępowaniem dowodowem zniósł i sprawę przed następną kadencyę przysięgłych odesłał do rozstrzygnienia; oraz by resztę punktów zażalenia nieważności odrzucił.

Po godzinnej naradzie, ogłosił prezydujący wyrok sądu kasacyjnego, w którym przychylając się do wniosku generalnej prokuratoryi, odrzuca zarzuty nieważności Genendli Koschesowej z §. 344 ust. 4 i 10 a. Post. karn. a natomiast przychyla się do jej zażalenia nieważności z §. 344 ust. 5 P. k. kasuje wyrok i werdykt sądu przysięgłych w Krakowie z dnia 28 lipca 1876 wraz z całem postępowaniem dowodowem i poleca przeprowadzenie tej sprawy na nowo przed tym samym trybunałem przysięgłych w następnej kadencyi i wydanie ponownego wyroku, przyjmując za główny powód nieważności, przekroczenie ze strony przewodniczącego przepisów §. 225 Post. k. i dowolne zawezwanie znawców, pomimo że nastąpić to było powinno wobec sprzeciwienia się oskarżonej, dopiero na zasadzie szczegółowej uchwały sądu i to tem więcej, że postąpienie to, bez odczytania poprzedniej opinii znawców a po odczytaniu oryginalnego absolutoryum zakwestyonowanego, mogło wywrzeć niekorzystny wpływ dla oskarżonej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie d. 23 stycznia 1877 r.

Komitet przyjął do wiadomości sumaryczne sprawozdanie p. Popiela, przewodniczącego w komisyi reorganizacyjnej, tyczące się zmian uchwalonych, co do nowo przekształconego wniosku Dra Rybickiego, przez komisyę. A gdy okazuje się potrzeba nowej stylizacyi wniosku, uchwalił Komitet:

Dr Rybicki zechce projekt statutu, reorganizującego Towarzystwo, ostatecznie zredagowany, nadesłać jak najspieszniej; statut ten autografowany, rozesłany będzie członkom Komitetu do rozpoznania, nim wniesiony zostanie na posiedzenie, do czego w razie potrzeby ma być zaproszona komisya.

Odczytany przez p. Stanisława Starowiejskiego memoryał w kwestyi odpowiedzialności właścicieli gorzelń lub w ogóle przedsiębiorców przemysłu gorzelnianego za defraudacye przez gorzelanych popełniane, przyjął Komitet z małemi zmianami i uchwalił:

Memoryał p. Starowiejskiego przesłać ministrowi finansów, z prośbą o wprowadzenie przedmiotu tego na drogę konstytucyjną; kopię zaś memoryału przesłać ministrowi rolnictwa z prośbą o poparcie.

Z powodu, iż ministerstwo rolnictwa odmówiło na r. 1877 subwencyi na nasienie lnu rygskiego, gdy atoli Rady powiatowe zgłaszać się o to zaczynają, uchwalił Komitet:

Przeprowadzić z dostawcami nasienia lnu w Rydze korespondencyę, czy dadzą nasienie na kredyt krótko-terminowy na rachunek Komitetu i po jakiej cenie. Następnie zebrać wiadomości, czy i wiele nasienia zechcą Rady powiatowe zamówić, po cenie kosztu z góry płatnej i sprowadzić ilość zamówioną.

Skutkiem wezwania o wysłanie delegatów na kongres leśników w Wiedniu w marcu odbyć się mający, uchwalił Komitet:

Prosić deputowanych do Rady państwa pp. Bauma i Jaworskiego, oraz członka Komitetu p. Popiela, żeby zechcieli zastąpić Towarzystwo na kongresie rzeczonym.

Na wezwanie ze strony Towarzystwa rolniczego Bukowińskiego o wydelegowanie zastępcy na Ogólne tegoż zebranie w d. 29 b. m. w Czerniowcach odbyć się mające, uchwalił Komitet:

Prosić barona Romaszkana z Horodenki, żeby na Zebraniu tem Towarzystwo zastąpić zechciał.

Rzeszów 19 stycznia. — Za hektolitr pszenicy 7·81, żyta 5·65, jęczmienia 3·81, owsa 4·—, grochu 5·84, fasoli 5·20, tatarki 4·86, prosa 3·90, ziemniaków 2·20, rzepaku 17—, koniczyny 84—; za 100 kilogr. słomy 1·50, siana 2·40, za kilogram masła — 90, mięsa —38, kopa jaj 1·60.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go stycznia.

HOTEL POLLERA: S. Morgenstern z Bielska, Wincenty Frydecki z Kongresówki, Ryszard Dreiwitz z Gera, Ludwik Woźniakowski z Kongresówki, Edward Kraushaar z Haida, Ernest Schmidt z Wiednia, bar. Maks Gorizzutti z Schreckenstein, Zygmunt Bresler z Berlina, Karol Utycz z Pragi, Willi Schlusselburg z Berlina, Karol Wroński z Morawy, Hermann Leutke z Glanchau, F. Gerstmann z Zawadek, Henryk Tieberg z Oświęcimia, Bronisław Sądecki z Sambora, Stanisław Smigelski ze Lwowa, L. Wolff z Szczecina, Hugo Gehorsam z Pragi, G. Goldstücker z Wrocławia, Antoni Hirsch ze Schweifurtu, Karol Kozlik z Wiednia, Mieczysław Brzeski z Tarnowa, hr. Alfred Łoś z Bobina, Filip Klein z Pragi, Zygmunt Kaiser z Wiednia, Maks Redisch z Wiednia, Gustaw Luschka z Bielska, bar. Ferdynand Brunicki z Galicyi.

HOTEL KRAKOWSKI: Lud. Midowicz z Brzostku, Hermann Klimpfinger z Tarnowa, Leon Ramult z Grybowa, Alojzy Nekrasiewicz z Wilna, Piotr Jeleński z Warszawy, Antoni Baranowski z Warszawy, G. Schwab z Tuchowa, Tadeusz Konopka z Galicyi, Jakób Wasserberg z Anglii, Leopold Beensch z Ostrowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Rzym 23 stycznia. Kongregacya kardynalska, której Papież powierzył rozbiór wniosków biskupów niemieckich, była przyjętą na audyencyi Ojca Śgo w sobotę i złożyła rezultat prac. Kongregacya utrzymuje, że biskupom winna być zostawiona wolność uznania, czy mają niesprzeciwiać się tym ustawom państwowym, które tylko odnoszą się do dyscypliny i dodaje, że co do ustaw, które nienaruszają żadnego dogmatu będzie dozwolonem biskupom tak postąpić jak uznają za najodpowiedniejsze dla interesów Kościoła.

Papież potwierdził w zasadzie prace kongregacyi, oddał je jednak kongregacyi *di Santo Ufficio*, która ma raz jeszcze zbadać ten przedmiot i orzec: *si tolerari posse*.

Rzym 23 stycznia. (Posiedzenie Izby). W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o nadużyciach kleru wniesiono kilka porządków dziennych. Sprawozdawca Pierantoni mówi, że komisya w porozumieniu z ministrem zmieniła artykuł 1. Minister sprawiedliwości odtrąca wnioski o przejście do porządku dziennego i przedstawia zamiary rządu, które przedewszystkiem do tego dążą, aby niższemu klerowi jak największą zapewnić niezależność. Wnioski o przejście do porządku dziennego zostały cofnięte a Izba uchwaliła porządek dzienny Laporty, który przyjmując do wiadomości objaśnienia ministra sprawiedliwości, wchodzi w rozbiór pojedyńczych artykułów. Artykuł 1 po rozprawach, w której kilku mowców brało udział a Mancini i Pierantoni udzielili wyjaśnień został przyjęty.

Londyn 23go stycznia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: posłowie i pełnomocnicy mocarstw odłożyli swój odjazd z powodu niepogody. Margr. Salisbury wsiadł na okręt, wszelako okręt stoi jeszcze w zatoce i czeka na zmianę powietrza.

Petersburg 23 stycznia. Dzisiejszy *Gołos* podnosi jako ważny rezultat konferencyi, że Turcya już przestała być państwem europejskiem i Europa jest już zwolnioną od wszelkich zobowiązań utrzymania integralności ottomańskiego cesarstwa. Sprawa wschodnia od wczoraj wieczór weszła w nową fazę. Porta odrzuceniem propozycyj mocarstw zniszczyła wszelkie następstwa traktatu paryskiego i odtąd ewentualne wmięszanie się jednego z mocarstw w tureckie sprawy nie może być uważanem jako naruszenie międzynarodowych traktatów. *Gołos* nie daje wiary rozszerzonej w Konstantynopolu pogłosce, jakoby Turcya zamierzała wchodzić w osobne układy z Serbią.

Bukareszt 23 stycznia. Izba postanowiła oprócz posiedzenia dziennego odbyć drugie posiedzenie w nocy. Zajmować się będzie rozprawami budżetowemi i innemi przedłożeniami. Br. Calice z rodziną przybył tu dziś.

Konstantynopol 22 stycznia. Pełnomocnicy odwiedzili dziś. Midata paszę i Savfet paszę, aby im przedstawić swoich *chargés d'affaires*. Margrabia Salisbury odjeżdża dzisiaj, jenerał Ignatiew jutro.

Konstantynopol 23 stycznia. Odjechał tylko margr. Salisbury. Burza na morzu Czarnem wstrzymała odjazd Ignatiewa. Minister spraw zagranicznych Savfet pasza rewizytował posłów.

Z powodu naszego wystąpienia przeciw nocie okólnéj do wszystkich redakcyj hr. Władysława Platera, ogłaszającéj, że obejmuje reprezentacyę sprawy polskiéj wobec rządów i ludów na mocy mandatu udzielonego mu przez rodaków, *Kronika Codzienna* wyraża zdziwienie, że mandat ten wziął na seryo hr. Plater i redakcya *Czasu*. *Kronika* powiada słusznie, „że są u nas ludzie, którzy muszą robić *coś*, choćby to *coś* nie miało żadnego celu i żadnéj wartości. Tym razem dodaje, to coś jest nieszkodliwem “ Otóż zgadzamy się całkowicie, że to *coś* nie ma celu i wartości, ale twierdzimy, że mogłoby być szkodliwe, jak każda niedorzeczność, która występuje głośno i wobec całego świata chce kompromitować sprawę narodową, bo nieprzyjaciele nasi czychają na to, aby z takich zabawek korzystać. Cieszymy się szczerze, że *Kronikę Codzienną* możemy zaliczyć do pism rozważnego patryotyzmu, które nie dają się chwytać na lada frazes szumnobrzmiący i nieuznają samozwańczych mandatów i takichże reprezentacyi wrzekomo narodowej.

W Peszcie bawią ministrowie ks. Auersperg, bar. Lasser i bar. Pretis. Trudno przypuszczać, aby po tej wycieczce z pewną podjętej ostentacyą wobec zgromadzonej już Rady państwa powrócili członkowie gabinetu do Wiednia z próżnemi rękami. Zdaje się, że opozycya klubowa czeka na ich powrót, aby w razie, gdyby rząd nie wniósł projektu bankowego, wystąpić z interpelacyami.

W Niemczech agitacya wyborcza trwa dalej z powodu zbliżającego się terminu wyborów uzupełniających. Zwracają one tem baczniejszą uwagę, że we wszystkich okręgach, gdzie wybór nie był stanowczym, stają naprzeciw siebie kandydaci socyalistyczni z postępowcami lub liberałami. Rezultat wyborów uzupełniających będzie też rozstrzygał o składzie parlamentu, w razie bowiem, gdyby socyaliści w tych okręgach zwyciężyli, rząd nie rozporządzałby w Izbie większością, którąby stanowiły połączone odcienia opozycyjne, czyli t. z. przez ks. Bismarka „nieprzyjaciele państwa“. Jakkolwiek w Izbie socyaliści zdobyli w pierwszych wyborach tylko jedno krzesło więcej, przerażającym jest stosunek wzrostu tego stronnictwa między wyborcami. I tak w Saksonii w 1871 r. 42,000 wyborców głosowało w duchu socyalistycznym, w 1874 r. 90,000, a w ostatnich wyborach 124,000. A zatem w ciągu sześciu lat potroiła się liczba wyborców socyalistów. Wprawdzie według urzędowych zestawień wzmogła się także liczba wyborców konserwatywnych z 50,000 na 75,000. Liberalizm nie utracił głosów, ale też ich nie pomnożył. Statystyka ta jest wymowną, świadczy bowiem, że epoka liberalizmu zbliża się ku końcowi, natomiast obok silnego prądu sosyalistycznego objawia się częściowa, słaba dotychczas reakcya konserwatywna. Wszystkie dzienniki berlińskie przebudzone rezultatem wyborów zajmują się głównie kwestyą socyalizmu, ale daremnie w nich szukać uznania, że przyczyną nagłego wzrostu socyalizmu był Kulturkampf. Podnoszą one raczej projekta ograniczenia prawa o stowarzyszeniach, lub zmiany ustawy wyborczej. Są to paliatywy niezdolne wstrzymać prądu.

Legitymiści we Francyi obchodzili jak zwykle rocznicę ścięcia Ludwika XVI nabożeństwem żałobnem. W tym roku jednak liczniejszy udział na tych żałobnych obchodach zwrócił tem więcej uwagę, że w ten jedynie sposób historyczny monarchizm manifestuje się we Francyi, jakby w przeciwstawieniu obchodów bonapartystowskich 15 sierpnia.

Na wstępie dziennika zastanawiamy się nad rozpoczętą kampanią wyznaniową we Włoszech. Telegramy, które już po napisaniu naszego artykułu nadeszły, potwierdzają tylko nasze uwagi. Członkowie gabinetu wystąpili przeciw odrzuceniu projektów, lecz wnieśli zastrzeżenia i poprawki, na podstawie których odbywać się będą dalej rozprawy nad ustawą o nadużyciach kleru. Gabinet przeto dowiódł, że jest w Izbie panem sytuacyi. Poprowadzi też walkę wyznaniową do punktu z góry naznaczonego a położy jej tamę tam, gdzieby zagrażała stosunkom dyplomatycznym Włoch.

Konferencye nie minęły bez ważnego rezultatu. Tłomaczy nam go artykuł *Gołosa*, o którym donosi telegram. Konferencye według interpretacyi organu rosyjskiego, przedarły ostatnie karty traktatu paryskiego. Na podstawie bowiem tego traktatu zgromadzili się w Konstantynopolu reprezentanci mocarstw, odrzucenie propozycyi przez Portę usuwa ostatnie zobowiązanie Europy i dozwala wystąpić któremukolwiek mocarstwu (*resp.* Rosyi) przeciw Turcyi bez naruszenia traktatów. Trzeba przyznać, że interpretacya jest loiczną. Zdaje się, że inne mocarstwa się na nią zgadzają, skoro pożegnalne odwiedziny posłów miały niemal charakter zerwania stosunków, we wszystkich bowiem poselstwach zostali tylko *chargé d'affaires*. W ten sposób konferencye oddały tylko usługę Rosyi, rozwiązując jej ręce. Dziś może ona wystąpić czynnie, lub cofnąć się, nie tłumacząc się Europie. Organa angielskie, nie różnią się także w przedstawieniu następstw zerwania konferencyi. Według nich mocarstwa zostawiają Turcyę własnemu losowi, usuwając swoją opiekę.

Dzienniki angielskie podnoszą znów memoryały prowincyj greckich jak Krety, Tesalii i Epiru przesłane w ostatnich dniach narad konferencyjnych. Jakkolwiek reprezentanci nie chcieli się zajmować temi sprawami obecnie, skoro kwestya sporna tyle przedstawiała trudności, pozostał jednak w tych memoryałach greckich nowy materyał, któregoby mogła w danym razie użyć Anglia, gdyby Rosya na polu słowiańskiem wystąpiła przeciw Porcie czynnie.

Tymczasem krążą ciągle pogłoski, jakoby Turcya układała się o stanowczy pokój z Serbią i Czarnogórą, donoszą nawet dziennikom wiedeńskim, że szanse pokoju są zapewnione. Byłby to znów akt wielce polityczny ze strony Mitada paszy, bo jak długo trwa zawieszenie broni z dwoma książętami, tak długo Rosya ma otwarte pole do wmięszania się zbrojnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Buda-Peszt 25 stycznia. Ministrowie Auersperg, Lasser i Pretis konferowali wczoraj z ministrami Tiszą, Szellem i Wenkheimem od godź. 10 rano do 3ej po południu. Ze wszech stron okazano najżywszą chęć do zgody. Dziś znowu posiedzenie u Tiszy, poczem odbędzie się prawdopodobnie rada Korony pod przewodnictwem Cesarza. Wczoraj wieczór odbyła się u Wenkheima rada ministrów węgierskich, a po południu miał Tisza półgodzinną audyencyę u Cesarza. Andrassy konferował od godziny 4ej do godziny 6ej z Szellem.

Zadar 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu interpelował Bacicz reprezentanta rządu, czy i kiedy zamierza rząd systemizować posadę adjunkta sądu powiatowego w Stagno. Z uwagi na brak stenografów w kraju wnosi Monti, aby polecić Wydziałowi krajowemu, aby kosztem kraju wyuczyły się dwie osoby stenografowania, atoli pod warunkiem, że przez pewien czas służyć będą sejmowi za stenografów. Nastąpił wybór sześciu sekretarzy i trzech komitetów dla spraw skarbowych, petycyj i do zbadania rachunków Wydziału krajowego. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie po jutrze.

Berlin 25go stycznia. Izba deputowanych przyjęła proste przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Reichenspergera co do nauki religii katolickiej w szkołach ludowych. Minister wyznań oświadczył się stanowczo przeciw wnioskowi i zarzucał centrum, że ma pokój na ustach, wzywa jednak socyalistów, jako sprzymierzeńców; że chce zgnieść państwo pod swojemi stopami.

Konstantynopol 24 stycznia. Ajencya Havasa donosi: Jenerał Ignatiew odjeżdża jutro, inni ambasadorowie w piątek. Sułtan z powodu choroby nie udzielił ambasadorom posłuchania. Porta przygotowuje okólnik do mocarstw, w którym wyjaśnić ma postanowienie swoje powzięte co do uchwał konferencyi. Zapewniają, że Porta ma zamiar żądania od Francyi kilku oficerów do wyćwiczenia żandarmeryi, a od Anglii kilku zdolnych finansistów do zorganizowania spraw skarbowych. Rząd zajmuje się warunkami pokoju z Serbią i Czarnogórą zawrzeć się mającego.

Nowy Jork 24 stycznia. Według wiadomości z Meksyku z d. 16 stycznia Diaz zajął całą Rzeczpospolitą z wyjątkiem stanów Cinaloa i Chihuahna. Iglesias uciekł do Mazatlan, a Lerdo odjechał do San Francisco.

Kursa. Wiedeń 25 Stycznia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 61·30 — Renta srebrna 67·60 — Losy z r. 1860 113·50 Akcye Banku Narod. 838.— Akcye kredytowe 143·70 — Londyn 124·10 — Srebro 116·60 — Napoleony 9·90·½ Lombardy 74·50 — Losy z r. 1864 134·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 206·——Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 91·— — Akcye kolei węg. wschod. 42·— Anglo Bank 77·20 — Obligacye indemn. galicyjskie 83·50 — Losy premiowe węgierskie 73·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 116.— — Listy zastaw. hipoteczn. 86·25 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·05 — Ruble 154·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 25 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53½	1 54¼
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 76
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 61	0 62½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 89	6 —
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 89	6 —
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 90	10 10
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	116 —	118 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	116 —	117 —
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	83 25	84 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 —	84 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	85 50	87 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 50	97 75
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	97 75
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 75	80 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	204 —	208 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	110 —	114 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 24go Stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 25	61 40
5 „ „ „ srebr.	67 50	67 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 30	74 –
„ „ „ galicyjskie	83 40	83 90
„ „ „ bukowińsk.	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogr.	71 25	71 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 90	97 10
4 „ galicyjskie	76 50	77 –
5 „ „	83 50	95 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 60	92 20
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	86 20	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	282 —	284 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 .	113 25	113 75
½ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 50	121 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	73 50	73 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe . . .	161 50	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	96 —
„ księcia Salm . . .	41 50	42 50
„ „ Palffy . . .	30 50	32 —
„ „ Klary . . .	35 25	36 —
„ hr. St. Genois . . .	26 —	28 —
„ miasta Budy . . .	33 50	34 —
„ Windischgraetz . .	27 —	28 —
„ hr. Waldstein . . .	26 —	27 —
„ hr. Keglevich . . .	14 50	15 —
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 50	17 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	820 —	823 —
Zakładu kredytowego . .	142 40	142 60
Żeglugi parow. na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a. . .	237 —	238 —
„ zachod. c. Elżbiety .	138 25	138 75
„ Południowej . . .	74 25	74 75
„ Galicyjskiej	205 50	206 –
„ Czerniowieckiej . .	110 75	111 50
„ Albrechta	36 —	38 —
„ węg. północ.-wschod.	90 75	91 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 50	104 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	96 —	96 50
„ Koszycko-Bogumił. .	86 50	87 —
„ Siedmiogrodzkiej .	76 25	76 75
„ Cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	117 —	118 —
„ Franciszka Józefa .	124 50	125 —
Banku anglo-austryackiego	77 50	77 75
Zakładu kredytowego węg.	112 75	113 –
Banku franko-austryackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	78 50	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr. .	154 50	155 50
Emisya z r. 1867 .	146 —	146 75
„ południowej 500 fr. .	112 50	112 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 —
5% w srebrze . . .	92 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	102 25	102 50
Emisya II.	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
Emissya z r. 1867 .	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 —	59 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 50	87 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 93	5 95
„ dukat na wagę .	5 94	5 96

	płacą	żądają
Napoleondory	09 95	09 96
Suweryny angielskie . .	12 50	12 55
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	116 90	117 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 30	61 40
Rubel pap.	1 54[75]	1 55[25]
Lwów 24 stycznia		
Dukat holenderski . . .	5 82	5 94
„ cesarski	5 88	6 00
Półimperyał rosyjski . .	10 05	10 25
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy	1 54	1 56
Marki 100	61 10	62 10
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 25	84 15
„ „ „ „ „ 4 „	76 70	77 70
„ „ Banku hipotecz.	86 35	87 35
Obligi indemn. bez kupon.	83 —	84 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	205 25	207 25
„ „ Lwow.-Czern.	110 —	112 —
„ banku hipot. gal.	211 —	215 —

Warszawa 23 stycz.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 50	— —
„ „ 2ej seryi .	97 50	— —
kupon . .	034[4]	— —
„ „ nowe . .	90 —	90 30
kupon . .	043 1/16	— —
„ likwidacyjne . . .	83 20	83 50
kupon . .	057½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	184 —	— —
„ „ „ 1866 „	184 —	— —

(302)

HELENA BARANOWSKA

córka Rzeczywistego Radcy Stanu,
w 19 wiośnie życia po dłuższéj i dolegliwéj słabości, opatrzona SS. Sakramentami, w dniu 23 stycznia 1877 r. zasnęła w Panu.

Stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Szerokiéj pod Nr. 491 w dniu 27 stycznia o godz. 3 popoł. wprost na dworzec kolei, skąd odwiezione zostaną do grobu familijnego w Warszawie.

Poszukuje się kapitalisty, któryby miał 4—5,000 złr. w. a. do wspólnego i bardzo korzystnego interesu. Bliższą wiadomość powziąć można w handlu pierników p. **K. Mołęckiego**, ulica Bracka Nr. 158 w Krakowie. (301-1-3)

Nowy wielki Skład

TRUMIEN METALOWYCH

utrzymuje

Antoni Suski
w Krakowie, ul. Grodzka L. 486.
(220-1-3)

Kucharz uzdolniony, mogący się okazać chlubnemi świadectwami, kawaler, poszukuje w prywatnym domu posady. — Oferty znaczone **E. R.** przy placu S. Ducha pod Nr. 408 w Krakowie, w domu p. Krzyżanowskiego. (297-1-5)

Do sprzedania

gospodarstwo wiejskie

budynki, grunta 18 morgów i inwentarz. Wiadomość **w Woli Radziszowskiéj** za Skawiną — u Marka Ebel. (293)

Powóz

wiedeński w dobrym stanie i silnéj budowy, na osiach oliwnych, **jest do sprzedania za 300 złr. w Słupcu** u p. S. Ł. ostatnia poczta Szczucin. (300-1-3)

Ważne zdanie

dwóch lekarzy, z których jeden jest starcem mającym blisko 90 lat i zarządza przyrodniczo-historycznem muzeum, drugi zaś ma doświadczoną praktykę.

Do cesar. król. nadwornéj Fabryki wyrobów słodowych Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Scheifling. Niniejszem zamawiam znowu 5 funtów słodowéj czekolady zdrowia, dodając, że z osiągniętemi nią dotychczas rezultatami bardzo jestem zadowolony. **Jest ona środkiem pożywczym, który żołądkowi nie dolega, ani też trawieniu bynajmniéj nie przeszkadza, przeciwnie wzmacnia i dodaje lekkiego trawienia do przychodzących do zdrowia po przebytych ciężkich i chronicznych chorobach; po silnych upływach soków wszelkiego rodzaju działa ożywiająco i wzmacniająco.**

Dr. Henryk Schalling, prakt. lekarz.

Po krótkiem użyciu wyciągu słodowego Hoffa przestał męczący kaszel, sen nie był przerywany, flegma ustawała, a ciało moje, które wskutek kurczowego kaszlu, całkiem było wyniszczone, odzyskuje napowrót swoje siły. Prócz tego zwykle corocznie zjawiała się około pory zimowéj męcząca flegma szyi, **która obecnie całkiem ustała.** Nieomieszkam **donieść moim przyjaciołom o pięknych skutkach, które pański wyciąg słodowy na mnie 87-letnim starcu wywołał.**

Companio, Dr. med.,
Dyrektor muzeum przyrod.-histor. w Perpignan.

W miesiącu lipcu bieżącego roku używałem pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego i czokoladę słodową przeciw uporczywemu osłabiającemu kaszlowi, który także mojéj piersi zagrażać się zdawał, po kilku dniach spostrzegłem z radością, że kaszel ustał i że nowych sił nabrałem. (184-1-3)

Gustaw Neufeld,
Nauczyciel szkoły wydz. w Nitrze (Neutra).

Ceny Hoffa wyrobów słodowych na prowincyi: 6 flaszek słodowego wyciągu piwa ze skrzynką 3 złr. 70 ct. w. a. — 12 flaszek i jedną flaszkę dodatku jako rabat, razem 13 flaszek ze skrzynią 7 złr. — 25 flaszek i 3 jako rabat razem 28 flaszek ze skrzynką złr. 14. — 50 flaszek i 8 jako rabat razem 58 flaszek ze skrzynią złr. 27 c. 40.; — Czokolada słodowa złr. 2 ct. 40, złr. 1 ct. 60, złr. 1 za funt; przy 5 funtach ½ funta, przy 10 funtach 1¼ funta rabat. — Zgęszcz. wyciąg słodowy po 1 złr. i po 60 ct. za słoik. — Preparowana mączka słodowa pożywcza dla dzieci za słoik 1 złr. — Bliższe szczegóły we fabryce nadwornej wyrobów słodowych **w Wiedniu, Bräunerstrasse 8.** Niżej 2 złr. wartość nie posyła się.

Skład w **Krakowie** u **J. Trauczyńskiego** i **J. Jahna.**

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Szanownych Członków Wydziału Wielkiego Kasy oszczędności miasta Krakowa, **na zwyczajne zgromadzenie** tegoż Wydziału, które odbędzie się w myśl § 38 statutu, **dnia 26 b. m.** (w Piątek) w Ratuszu, w sali posiedzeń Rady miejskiéj o godz. 5éj popołudniu. (220-3-3)

Kraków, 21 stycznia 1877 r.

Prezydent
Dr. Zyblikiewicz.

EDYKT.

Podaje się do publicznéj wiadomości iż w skutek uchwał c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 4 grudnia 1876 r. L. 29381 i 16 stycznia 1877 r. L. 593 odbędzie się w dniu **31 stycznia 1877 r.** o godzinie 10 rano w biórze podpisanego Notaryusza pod Nr. 150 Dz. I. w Krakowie, **dobrowolna licytacyjna sprzedaż** realności pod Nr. 98 i 25 Dz. IV. wraz z gruntem pod Nr. kat. 195 gmina IX „Ogród Świerczkowski" zwanym, w Krakowie położonych, do Spółki akcyjnéj młynów królewskich w likwidacyi należących, z wszystkiemi młynami, całem tych młynów urządzeniem, maszynami, aparatami i wszelkiemi do tych realności przywiązanemi prawami, razem. (221-3-3)

Cena wywołania wynosi 100,000 złr. wadyum 5,000 złr. w. a. Reszta warunków i wyciąg hipoteczny mogą być przejrzane w biórze podpisanego Notaryusza.

Kraków 16 stycznia 1877 r.

Roman Goebel,
C. k. Notaryusz jako komisarz sądowy.

Nafta.

W składzie nafty i lamp przy ul. Sławkowskiéj, naprzeciw kościoła S. Marka sprzedaję naftę salonową w najlepszym gatunku, funty litr **34** cent. pełne pół litra **17** cent.

(291-3-4) **Jan Schneider.**

Cud przemysłu!

JEDYNY

Łańcuszek do zegarka

z prawdziwego CRYSTOR amerykańskiego,

mogący najzupełniéj rywalizować ze złotym łańcuszkiem, tak pod względem dokładności i wykończenia roboty, jako też pod względem trwałości metalu, nigdy się nie zmieniającego.

Znakomity ten łańcuszek wartości **złr. 2·50**, dla rozpowszechnienia go w całym świecie, sprzedajemy po **60** centów.

Przytem każda osoba kupująca nasz łańcuszek, otrzyma w podarunku pudełko z siedmioma następującemi przedmiotami:

1) **naparstek posrebrzany,**
2) **parę guzików do mankietów**
3) **parę kolczyków,**
4) **pierścionek (obrączkę),**
5) **sygnet,**
6) **ładny krzyżyk** lub **medalion**
7) **łańcuszek na szyję.**

Paryż, boulevard du Temple 2. bis.

(299-1-) LAMBERT.

W Krakowie zabawi do poniedziałku 29 stycznia. Róg Rynku i ulicy Ś. Jana Nr. 36, dom p. Rapoporta.

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką 171-139

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 59-43

WYDAWNICTWO

Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

Jezus Chrystus

zapowiadany, żyjący widzialnie w świecie i żyjący w dziejach

PRZEZ

Ludwika Veuillota

z dołączeniem przez E. Cartier'a studium o sztuce chrześciańskiéj.

Dzieło ozdobione **16 chromolitografiami, 7 miedziorytami i fototypami, 180 drzeworytami** podług pomników sztuki od katakomb aż do dni naszych.

Przekład polski

Księdza Michała Nowodworskiego,
Redaktora „Encyklopedyi Kościelnéj."

Dzieło to europejskiego rozgłosu i sławy pod względem wartości literackiéj przechodzi wszystko, co dotychczas o Stworzycielu i Zbawcy napisano, a ozdobnością swoją pod względem druku, chromolitografii i drzeworytów, pierwsze też miejsce pomiędzy polskiemi wydawnictwami zajmie. Wychodzi ono drogą prenumeraty począwszy od 1go listopada 1876 r. w 12 zeszytach miesięcznych objętości 40 do 50 stronnic druku, z odpowiednią liczbą tablic i chromolitografij.

Cena zeszytu w Cesarstwie austryackiem 1 złr. 80 cent. w. a.

Prenumeratę wnosić można częściowo po 1 złr. 80 c. w. a., przy odbiorze każdego zeszytu, oraz w kwartalnych ratach po 5 złr. 40 c., lub w całości 21 złr. 60 c.

Z przesyłką pocztową całe dzieło kosztować będzie 23 złr. 40 c., które nadsyłać można: przy zamówieniu 7 złr. 20 cnt., następnie w kwartalnych przerwach po 5 złr. 40 c. lub w całości 23 złr. 40 c., dla uniknienia kilkakrotnéj korespondencyi.

Wysyłka zeszytów uskutecznić się będzie co 3 miesiące, czyli po 3 zeszyty razem.

Prenumeratę przyjmuje **księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** (226-1-6)

Z PRODUKCYI

nasion pastewnych KLECZY

poczta Wadowice,

nabyć można

	korzec dawnéj miary	za 50 kilo		korzec dawnéj miary	za 50 kilo
Mięszanki Nr. I.	złr. 8	złr. 23·—	Rajgras francuski	złr. 22	złr. 55·—
„ II.	„ 11	„ 30·50	„ angielski	„ 20	„ 22·50
„ III.	„ 16	„ 40·50	Miodunki	„ 8	„ 32·—
„ IV.	„ 22	„ 41·75	Stokłoska olbrzymia	„ 18	„ 33·—
„ V.	„ 33	„ 56 75	„ miękka	„ 16	„ 30·—
Urzet	„ 22	„ —·—	Wyka letnia szara Erfurcka	12	„ 7·—
Tymotka	„ 33	„ 26·—	Bulwy	„ 8	„ 4·—

Opakowanie liczy się od korca 1 złr., od ½ korca 60 c., od ¼ korca 40 c., od garn a 10 c. Ceny te rozumieją się z odstawą do stacyi kolei żelaznéj w Krakowie. Koszta dalszego transportu tak przy większych jak i mniejszych zamówieniach ponosi odbiorca.

Mróz, który nawiedził okolice nasze w maju r. z., tak szkodliwie wpłynął na wszelkie rośliny pastewne, iż zbiory nasze zredukowane zostały do ⅕ zwykłéj ilości, co zmusza nas, iż do żadnego z domów komisowych (krom Krakowskiego, pana *Stanisława Mikuckiego* w pałacu Spiskim, gdzie każdéj chwili remanentem dysponować możemy) nie poślemy nasion naszych do rozprzedaży, rezerwując te małe zapasy dla zamawiających wprost w Zakładzie.

Poczuwamy się do obowiązku donieść o tem dla wyjaśnienia stosunku naszego ze składami i domami komisowemi. (206-2-3)

Inne cenniki oprócz powyższego ogłoszenia nie zostaną rozesłanemi.

H. & Przecław ze Sławna Sławiński.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(48-4-)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIEROW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcz. podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. Joh. Gust. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8. (53 16-16)

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)

PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(49-4-)

Największem zwycięztwem nauki

jest *nowo wynaleziony sposób* zrobić z

fotografii portret olejny

który na **płótnie malowany** artystycznie jest wykonanym i zawsze piękny i świeży kolor zatrzymuje.

Przy zamówieniach takich prospektów uprasza się wraz z nadesłaniem fotografii podać kolor sukni, włosów i oczów, poczem otrzyma zamawiający w **przeciągu 14 dni dobrze trafiony trwały obraz olejny** za bardzo tanią cenę

tylko 2 złr. za obraz olejny w formacie wizytowym,
„ 3 złr. „ „ „ „ gabinetowym.

Również będą fotografie w dowolnym formacie i wielkości (choćby bardzo stare, jednak w dobrym stanie) po najtańszych cenach przerobione w portrety olejne i skopiowane, a za **uderzające podobieństwo przyjmuje się poręczenie.** (107-5-6)

Fotografische Anstalt und Porträtmalerei: Wien, II. Bez. Leopoldstadt, Lichtenauergas. 5.

☞ Zamówienia będą za nadesłaniem należytości punktualnie wykonane.

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2659-15-)

Konstantyn Wiszniewski.

Egzaminowany c. k. telegrafista

który zatrudniony był jako adjunkt gospodarczy w dobrach hrabskich na Morawie, ukończony uczeń szkół realnych, kawaler, wolny od służby wojskowéj, w wieku 24 lat, władający językiem niemieckim, czeskim i trochę polskim, **życzy sobie znaleźć posadę jako zarządca lub gospodarz** w Galicyi lub Królestwie. Oferty znacz. **T. R. 20** poste restante Bystritz-Hostein (Mähren). (246-4-5)

Z powodu wyjazdu są do sprzedania

meble

wszelkiego rodzaju, oraz rzeczy kuchenne i spiżarniane. Wiadomość przy ulicy Grodzkiéj pod L. 98 na II. piętrze od godz. 11 do godz. 1. (273-4-5)

Place budowlane

na Dajworze i łące S. Sebastyana, są do sprzedania za ceny bardzo umiarkowane. Upoważnionym do zawierania kontraktów jest p. adwokat Dr. Ferdynand Wilkosz. (3152-10-30)

Taków

600 sztuk niekutych, 90 już okutych, z łupanych nie zaś rzniętych buków, jest każdego czasu w zarządzie dóbr LASKOWA poczta Limanowa, za cenę przystępną **do sprzedania.** (3112-5-6)

Kamienica z ogrodem

o 40 ubikacyach, prawie nowa, na 9½ procentu, **jest do sprzedania.**

Wiadomość w księgarni G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie. (209-3-3)

Przy ulicy Brackiéj pod Nr 156

jest zaraz 5 pokoi z przedpokojem i kuchnią do najęcia na pół roku lub na cały rok. Wiadomość przy ulicy Kopernika pod Nr. 25. (157 4-4)

Drożdże!!!

z fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, które są jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim; **przychodzą codzień świeże** do **Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagel,** jako do głównego składu dla zachodniéj Galicyi.

Tenże handel poleca również oprócz towarów korzennych i świeżych owoców południowych, także **śliwki i powidła prawdziwe tureckie** i wyborne **ogórki marynowane.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2272-21-)

Wedle listów oryginalnych przeszło
5,000 chorych wyleczono.
3 wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.
Przez księgarnię *Ed. Hügla* w Wiedniu, Stadt, Herrngasse 6 można sprowadzić
Neues Heilsystem
für kranke und geschwächte Männer.
NB. Bez żadnego lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (2391-10-20)

Majątek ziemski

w pobliżu Krakowa, w wartości przeszło 150,000 złr., **jest do sprzedania. — Poszukuje się również do kupienia** w wartości 50 do 100,000 złr. **wsi pod Krakowem;** z wykluczeniem jednak wszelkich pośredników.

Bliższéj wiadomości udzieli **adwokat Dr. Weigel w Krakowie.** (27-3-3)

Odpowiedź.

Na liczne zapytania od byłych uczniów ś. p. ks. Feliksa Dymnickiego, jak postępuje sprawa z jego pomnikiem, gdyż chcieliby się chętnie do tego przyczynić, odpowiadam, iż zawiązano tutaj komitet pomnikowy, do którego weszli dwaj duchowni i czterech świeckich i że ten komitet otrzymał z Prezydyum c. k. Namiestnictwa pod dniem 28 listopada 1876 r. L. 9692 pozwolenie do zbierania składek. Pieniądze przysyłać można na ręce podpisanego.

W Rzeszowie 19 stycznia 1877 r.

(283-2-2) **S. Sobieski,**
przewodniczący komitetu pomnikowego.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

W. Zawadzkiego

WE LWOWIE

wyszła broszura:

Wskazówki likwidatora

do pobieżnego obliczania wartości budynków i ziemiopłodów. Dla użytku likwidatorów i poszkodowanych

przez

Adolfa Piotrowskiego,

Likwidatora Galic. ogólnego Tow. ubezpieczeń.

Cena 60 cent. w. a.

(177-2-2)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Sieczkarnie różnéj wielkości,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków różnego systemu,
Śrótowniki ręczne żelazne
Śrótowniki kieratowe o 24 calowych kamieniach,
Gniotowniki do zboża,
Gniotowniki do makuch.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (31-3-)

Warsztat napraw,

Kleparz, ulica Krzywa Nr. 89a.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

W Salonie Mód

przy ulicy Szewskiéj pod Nr. 223 **są do nabycia gotowe suknie balowe** z tarlatanu od 20 do 30 złr. w. a.

(278-2-3) **Klementyna Chojecka.**

Handel korzenny i win

Fr. Lenerta

w Krakowie,

otrzymał wielki transport **powideł** i świeżego **szmalcu** wieprzowego i sprzedaje takowy hurtownie po niższych cenach niż gdzieindziéj. Również poleca doskonałą **marmuladę** z włoskich owoców kilo 70 cent. (204 4-)

Transport

świeżych nasion zagranicznych

jarzynnych, pastewnych, traw i kwiatów

nadszedł do Handlu **Alojzego Terka** w Rynku głównym, w domu narożnym przy ulicy S. Jana pod L. 35.

(212-2-6)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (62-78)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Tylko za **50 c.** cenę *losu oryginalnego* można wygrać **1000** dukatów w złocie.

Ta przez **magistrat** miasta **Wiednia** na korzyść funduszu ubogich urządzona loterya posiada wygrane 1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie; 100, 100, 100, 100 złr w srebrze; 3 losy gminy m. Wiednia, których główna wygrana 200,000 złr. wynosi, i wiele innych przedmiotów sztuki i wartości złotych i srebrnych, ogółem

3000 wygranych wartości **60,000 złr.**

Ciągnienie nastąpi pod dozorem magistratu dnia 13 lutego 1877 r.

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się o opłatne nadesłanie należytości i dodanie 30 c. na opłatne przysłanie losów, a późniéj wykazu wygranych. (2966-8-10)

Wechselstube der Union-Bank, Wien, Graben 13,

bisher: Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank, vormals J. C. Sothen.

Losy te są do nabycia także w miejscu w znanych poprzednio miejscach sprzedaży.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składzie materyałów apt. p. Mrozowskiego. (73 12-)

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.